

HENRYK HELLO

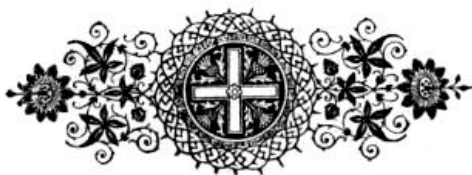
DOKTOR TEOLOGII

# NOWOCZESNE WOLNOŚCI

W OŚWIETLENIU ENCYKLIK

WOLNOŚĆ SUMIENIA – WOLNOŚĆ WYZNANIA

WOLNOŚĆ PRASY – WOLNOŚĆ NAUCZANIA



KRAKÓW 2015

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# TREŚĆ

	Str.
Przedmowa tłumacza .....	4
Przedmowa autora .....	7
<b>ROZDZIAŁ I. – Wolność sumienia</b> .....	<b>8</b>
I. Natura wolności .....	8
II. Wolność sumienia .....	11
1° Co to jest wolność sumienia? .....	11
2° Co myśleć o wolności sumienia? .....	13
3° Zarzut; streszczenie .....	18
<b>ROZDZIAŁ II. – Wolność wyznań czyli indyferentyzm polityczny w rzeczach religii</b> .....	<b>19</b>
I. Co to jest wolność wyznań? .....	19
II. Czy Państwo winno cześć Bogu? .....	20
III. Czy wolność wyznań jest uprawniona? .....	22
IV. Czy wolność wyznań może być tolerowana? .....	28
V. Zarzut .....	28
<b>ROZDZIAŁ III. – Wolność prasy</b> .....	<b>32</b>
I. Co to jest wolność prasy? .....	32
II. Czy wolność prasy jest uprawniona? .....	33
III. Czy wolność prasy może być tolerowana? .....	38

ROZDZIAŁ IV. – <b>Wolność nauczania</b> .....	41
I. Określenie. – Dwa znaczenia .....	41
II. Wolność nauczania w pojęciu liberalnym .....	42
III. Wolność nauczania w znaczeniu katolickim .....	43
DODATKI .....	48
I. Czy wolność nauczania błędu może być tolerowana? .....	48
II. O wolności ojców rodzin względem szkół .....	48
III. Dokąd się rozciąga obowiązek chrześcijan poddania Kościołowi swego ducha i nauki .....	49



# NOWOCZESNE WOLNOŚCI W OŚWIETLENIU ENCYKLIK

## WOLNOŚĆ SUMIENIA – WOLNOŚĆ WYZNANIA WOLNOŚĆ PRASY – WOLNOŚĆ NAUCZANIA

HENRYK HELLO

DOKTOR TEOLOGII

---

### PRZEDMOWA TŁUMACZA

Tak jak pojedyncze jednostki tak i społeczeństwo każde nie od razu staje na najwyższym szczeblu postępu moralnego ani też na najniższym zacofania. Są oznaki, wskazujące stopnie tego postępu lub też znikczemnienia i będące niejako etapami w jednym lub drugim kierunku na rozstajnych drogach.

Oznaki te, skrzętnie brane pod uwagę, dają możliwość sięgania do wyższych stopni doskonałości lub zawracania z niższych, prowadzących do upadku, stosownie do obranej drogi. Najważniejszą w tej sprawie rzeczą będzie zawsze znać siebie samego: *nosce te ipsum*.

Ale równie ważnym jest znać prawdę, jako sprawdzian swych uczuć i przekonań i coraz lepiej ją poznawać. Ona jest pochodnią wiodącą poprzez ciemne a kręte bezdroża tego życia. Jak oko dla słońca, tak dusza dla Boga, dla prawdy jest stworzona, a że jedna jest prawda, prawda Boża, prawda chrześcijańska, słusznie jeden z pisarzy Kościoła wyraził się, mówiąc, że dusza ludzka z przyrodzenia jest *chrześcijańską*, karmić ją należy prawdą chrześcijańską.

Spółeczeństwo nasze stopniowo utraciło swą bystrość jasnowidzenia i wyższość moralną, poczynszy od chwili zapoznania prawdy katolickiej, od chwili, kiedy przejmować się zaczęło nowinkami luterskimi i kalwińskimi, zapożyczając od nich ducha niezależności względem wszelkiej władzy, ducha zaś wyrozumienia czyli bierności względem wszelkich wyznań i tego ducha tolerancyjności dla objawów wyuzdania moralnego, jakiego przykłady przysłowiowe powtarzały się za Sasów, za późniejszych też czasów w chwilach najsmutniejszych i do dzisiejszego dnia.

Skarga i inni przestrzegali nadaremno; niełatwo zwraca się z drogi, każdy wie po sobie; skłonności bowiem przy pomocy nieszczęśliwych okoliczności, pociągają za sobą z siłą niemal nieprzepartą. A dzisiaj tak daleko odbiegliśmy od właściwego celu, tak jesteśmy zbłąkani, że nie spostrzegamy się, gdy bierzemy błędny kierunek za dobry i wszyscy prawie tak obalamuceni jesteśmy, że brakło tych co by błąd nasz rozumieli i do nawrócenia ze złej drogi nawoływać chcieli. A jeśli jaki głos się trafi, to nie ma posłuchu. Dzisiaj większość o każdej sprawie stanowi; jeden lub drugi głos, choć najzbawienniejszą prawdę głoszący, nie ma znaczenia i przebrzmiewa bez echa. Obraża zaś tylko miłość własną tej potęgi, jaką jest liczba i wywołuje oburzenie tego ślepego żywiołu, jakim jest tłum.

Wobec największego nieszczęścia, jakie po tylu przebytych klęskach spotkać może naród nasz, wobec grożącego zaniku wiary, ogólne zubożenie inteligencji katolickiej u nas i wpływ coraz czynniejszy inteligencji bezbożnej na ukształtowanie w przyspieszonym tempie myśli społecznej, obawiać się każe ostatecznego rozkładu duszy polskiej.

Nie do jednostki należy brać na siebie zamiarów ponad siły; może ona się co najwyżej przyczynić przez udział w szerszej spółce do akcji ratunkowej; w każdej bowiem organizacji siły pojedyncze znaczą więcej, spotęgowują się. Ale jeśli przez brak poparcia, względy osobiste i nieszczęsną politykomanie, akcja wspólna w szerszym zakresie sparaliżowana od samego zawiązku zostanie, nie pozostaje jednostce dobrej woli a miłującej kraj, jak tylko modlitwą i piórem, nieść sprawie swe usługi.

Zamiarem naszym jest podawać źródła prawdy, z których jedynie czerpiąc, jednostki i społeczeństwo zapewnić sobie mogą uzdrowienie, bez których zaś na próżno silić się i szamotać będą. *Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt qui aedificant eam.* (a)

Broszurki niniejsze, podając szereg prawd, trzymany karygodnie pod korcem, będą nosiły tytuł zbiorowy *Drogowskazów*. Nie nasze będą zawierały nauki, ale nauki nieomyłne Kościoła. "*Byś wiedziała dar Boży!*" mówił Pan Jezus do Samarytanki u studni. Kto z tej krynicy prawdy pić będzie, siłę żywotną, nieprzepartą, wchłaniać w siebie będzie.

Pierwsza broszurka traktuje o zasadach ruchu tak zwanego liberalnym, czyli wolnościowym, zrodzonego z racjonalizmu, a przez Rewolucję francuską narzuconego światu chrześcijańskiemu, jako nowy kurs, jako postęp, gdy jest w istocie cofnięciem się do ustroju pogańskiego.

Liberalizm to wykołosał dwa ostatnie pokolenia i przygotował stan obecny umysłów, prawdziwą martwość, tylko przybierającą hasła i pozory życia jakiegoś nowego, odrodzonego, która nic światu dać nie może, prócz złudzeń i rozczarowań.

Cechą liberalnego katolicyzmu jest dążność do kompromisu między wiarą a teoriami tegoczesnymi. Przejęty jest mianowicie teorią o przyrodzonej doskonałości człowieka i społeczeństwa, z bezmyślnym niemal pominięciem dogmatu o upadku rodziców ludzkości i nauki Kościoła o stworzeniu świata.

Przyznaje on przesadne znaczenie nauce, jako krzewicielce prawdy, podnosi zbyt co przyrodzone, a obniża co nadprzyrodzone, lub takowe zupełnie uchyla; wreszcie staje w najfałszywszym położeniu względem dwóch pojęć: pojęcia władzy i pojęcia wolności. Jeśli liberalizm czysty a wyraźny jest herezją i rodzajem nihilizmu religijnego, – liberalizm katolicki jest umniejszonym chrystianizmem, zwykłym utilitaryzmem. Dąży on do największej swobody osobistej, do ograniczenia możliwego władzy, do zmniejszenia obowiązków własnych a jednocześnie praw cudzych, do szafowania bezmiernego cudzą własnością, czy ona jest Bożą, Kościelną, społeczną czy prywatną, przy jednoczesnym sknerstwie bez granic.

Na gruncie wiary, liberalizm, chcący pozostawać katolickim, daje się poznawać po tym, że obowiązek posłuszeństwa względem Kościoła ogranicza do samych artykułów wiary.

Wypowiadając słynne hasło: *le cléricalisme voilà l'ennemi!* demokratyzm wolnościowy, zrodzony z Rewolucji, z tak zwanych praw człowieka, zapoznający prawa Boże, ogłosił za wroga ludzkości klerykalizm, mając Kościół na myśli. My słuszniej powiedzmy, że *wrogiem ludzkości jest liberalizm!*

*J. O.*

---

### **Przypisy:**

(a) "Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują" (Ps. 126, 1). – Przep. red. *Ultra montes.*

---



## PRZEDMOWA AUTORA

"Najżywszym życzeniem Kościoła byłoby, aby **chrześcijańskie zasady** pokrótce tu wyłożone, przeniknęły wszystkie urządzenia państwowe i były w nich stosowane. Albowiem zasady te posiadają cudowną skuteczność leczenia zła dzisiejszych czasów, zła, którego ani liczby, ani ważności zapoznawać nie można, a które po większej części zrodziło się z tak zachwalanych wolności, owych, jak rozumiano, zarodków zbawienia i chwały. Nadzieję tę rozwiały fakty. Miast owoców słodkich i zbawiennych zrodziły się owoce gorzkie i zatrute. *Kto pragnie lekarstwa, niechaj go szuka w przypomnieniu zdrowych nauk, od których jedynie można z zaufaniem wyczekiwać zachowania porządku, a przez to samo zabezpieczenia prawdziwej wolności*".

Leon XIII (Encyklika *Libertas Praestantissimum*).

---



# ROZDZIAŁ I

## WOLNOŚĆ SUMIENIA

### I. NATURA WOLNOŚCI

**1. Prawdziwe określenie wolności.** Wolność jest to *zdolność wyboru* między środkami, które wiodą do celu z góry oznaczonego – w tym znaczeniu, że ten kto posiada *zdolność wyboru* jednej rzeczy wśród wielu innych – *jest panem swoich czynów* (1).

Owa zdolność wyboru koniecznie wymaga *przedwstępnego sądu rozpoznania*, to znaczy aktu inteligencji czyli rozumu. "Niepodobna wprawić w ruch woli, jeżeli nie rozświecili jej, niby płomień pochodni, rozpoznanie umysłu... i wybór jest zawsze poprzedzony rozpoznaniem" (2).

Dlatego też z dawna filozofia uznawała zawsze, że jedynie istoty obdarzone wolnością są istotami rozumnymi.

Wolność, o której teraz mówimy, jest *wolnością przyrodzoną*, źródłem, z którego biorą początek wszelkie inne prawdziwe swobody.

Bóg, istotnie i doskonale wolny, stworzył na swoje podobieństwo aniołów i ludzi. Ze wszystkich stworzeń jedynie anioł i człowiek otrzymali na Jego podobieństwo ową chwałę istot rozumnych i *wolnych* (3). *Wolność* jest przeto *nierozłączną* od człowieka. Jest darem Stwórcy. Jest "*wolą samą, jako w czynach swoich posiadającą zdolność wyboru*" (4).

**2. Bóg i wolność człowieka.** Człowiek, proste *stworzenie*, zależy *bezwzględnie* od Stwórcy. Zależy od Boga przez swoją *naturę*, która jest *stworzona*. Nie może przestać być *zawisłym*, podobnie, jak nie może przestać być *stworzeniem*.

Człowiek czy anioł zbuntowany, wzbrania się oddać *wolną* cześć ze swojej zawisłości; ta pomimo wszystko zawsze pozostaje. Chce czy nie chce, najwyższe panowanie Boga nosi on w sobie głębiej, niż krew żył i szpik kości swoich. Zbuntowany, podlega sądowi Bożemu i ująć mu nie może.

Podobny Bogu, albowiem jest stworzony na *Jego obraz i podobieństwo* (5), to znaczy obdarzony rozumem i wolnością, nie mówiąc tutaj o darze



pierworodnej sprawiedliwości, człowiek bluźniłby, mówiąc do Boga: *Jestem równy Tobie, albowiem jestem wolny jak ty*. Ty nie masz pana nad sobą i ja go nie mam także. Ty czynisz wszystko według swojej mądrości i woli, podobnie i ja pójdę przy świetle mojego rozumu i tak, jak mi się będzie podobało. Nic nie wpływa na twoje postanowienie, ja także będę myślał swobodnie, będę *wolnomyślicielem*.

Jednym słowem będę wierzył w to, co będę chciał, będę czynił to, co mi się spodoba. *Nie będę służył* (6).

Nie: człowiek nie może ani tak mówić ani czynić bez bluźnierstwa. Są to słowa szatana. Bóg jest Stwórcą i Władcą Najwyższym. Człowiek stworzeniem i poddanym. *Wobec Boga wszystkie narody są tak, jak gdyby nie istniały wcale* (7). Człowiek sam z siebie nie przestał być prochem i popiołem wobec Przedwiecznego.

Rewolucja nie zmieniła nic w tym naturalnym porządku. Córa pychy rozděła człowieka, ale nie dodała mu wielkości. Nie zmniejszyła Boga.

Przez rozumną i wolną duszę, dar otrzymany od Boga, człowiek podobien jest Bogu, to prawda, ale *nie jest Mu równy*.

Nie jest nim pod żadnym względem. Bóg jest doskonały, człowiek zaś niedoskonały i ułomny. Wolność Boga jest doskonałą, jak Jego rozum i nie może zbłądzić. Wolność człowieka jest niedoskonałą, jak i jego rozum. Rozum, skłonny do błędu – pociąga wolę w swoje słabości. Czasami istotnie rozum przedstawia woli, nie powiem dobro realne, ale *pozór dobrego...* złudzenie. "Podobnie wola, przez sam fakt zależności od rozumu, z chwilą, gdy pożąda przedmiotu wykraczającego z prostego rozumu, wpada w radykalny występki, który jest niczym innym, jak *zepsuciem i nadużyciem wolności*" (8).

Warto było dobrze wyprowadzić na światło tę podwójną prawdę: 1) *człowiek jest wolny, ale wolność jego nie jest doskonałą, skłonną jest do upadku*. 2) *Czyni go ona panem swoich czynności, ale utrzymuje zawsze pod panowaniem Boga*.

Święty Augustyn wybornie streszcza tę naukę: "*Bóg dał człowiekowi wolność, zagroziwszy mu śmiercią, jeżeli zgrzeszy i użyczył wolną wolę, utrzymując go wszakże w swojej władzy i w przerażeniu pod tą groźbą*" (9).

**3. Wolność wobec prawa.** Bóg pozostaje Panem. To porządek naturalny. Prawa Boskie są konieczne i nieulegające przedawnieniu.

Użytkując z przywilejów swoich – Bóg dał człowiekowi prawo. To Jego prawo jest wyrazem Jego woli. Człowiek zna wolę Bożą przez prawo Boże. Poddać mu się musi; każde nieposłuszeństwo Boskiemu prawu pogwałceniem jest porządku naturalnego, istniejącego między stworzeniem a Stwórcą, i jest istotną niesprawiedliwością.

Prawo Boskie, – a można to względnie i do wszelkiego sprawiedliwego prawa ludzkiego zastosować, – nie tylko nie jest sprzeczne z istotną wolnością człowieka, lecz przeciwnie przychodzi takowej z potężną pomocą.

Prawo Boskie jest przedziwnym światłem, które człowiekowi rozświetla jego obowiązki, pomaga mu do spełniania onych i służy skutecznie do osiągnięcia ostatecznego celu. Nie pozwala mu zabłąkać się w ciemnościach błędu, zgubić się na wieki. Zabezpiecza go przed niewolą namiętności i zepsuciem pochodzącym od złego.

Tak tedy, gdy człowiek poddaje wolność swoją prawu Bożemu, temu wyrażeniu woli Boskiej, z jednej strony oddaje cześć Bogu należną według najściślejszej sprawiedliwości, z drugiej strony postępuje jedyną drogą, na której dojść może do zbawienia. Nie zrzeka się swojej godności, ale ją zabezpiecza. Nie traci swej wolności, ale ją ratuje. Uświęca ją zamiast jej nadużywać i zamiast ją znieważać.

Psalm 118 jest wspaniałym komentarzem do tej prawdy.

Nie od rzeczy było na tym miejscu przypomnienie prawdziwych zasad. W ich świetle poznamy wartość *nowoczesnych wolności*.

Zaczynamy od *wolności sumienia*. Poza tym jednak rozważmy następujące słowa Papieża:

"Na innym miejscu, a mianowicie w Encyklice *Immortale Dei*, mówiliśmy o tak nazwanych *nowoczesnych wolnościach*; rozróżniając w nich co dobre od tego, co jest w nich z tym sprzeczne; jednocześnie stwierdziliśmy, że wszystko, **cokolwiek znajduje się dobrego w tych wolnościach, jest tak dawne, jak prawda**; wszystko to Kościół zawsze pochwalał usilnie i doprowadził istotnie do wykonania w praktyce. **To co nowego dodanym zostało, okazuje się temu, który szuka prawdy, jako**

**pierwiastek zepsuty, jako owoc wzburzonych czasów i niepohamowane zamięszanie do nowatorstwa.** Ale skoro wielu upiera się w tych wolnościach spostrzegać, nawet w tym, co zawierają występne, najpiękniejszą chlubę naszej epoki i podstawę konieczną przywilejów politycznych, jakby bez tych wolności nie można było wyobrazić sobie doskonałego rządu, wydało nam się potrzebnym w interesie dobra publicznego, wobec którego stajemy, sprawę tę osobno omówić" (10).

## II. WOLNOŚĆ SUMIENIA

### 1. Co to jest wolność sumienia?

Nieprzyjaciele Kościoła ogromnie nadużyli tej nazwy. Wielu katolików posługuje się nią bezkrytycznie i przyczyniają się do zamieszania pojęć. A jednak dla dusz jest to kwestia życia i śmierci. Niedozwolonym jest bowiem chrześcijaninowi przejmowanie błędu. Wielkim nierozsądkiem i karygodną względnością jest to dawanie do zrozumienia nieprzyjaciołom Kościoła, że mamy jednakowe z nimi zapatrywania.

Słowo *wolność sumienia* rozlega się wszędzie, czyta się wszędzie. Powiedzieliśmy, że wolność jest zdolnością wyboru między środkami, wiodącymi do oznaczonego celu. Przypomnijmy, że *sumienie* jest *roztropnością* człowieka w tym kierunku samopoznania i zdawania sobie sprawy ze swoich czynów i onych moralności. Wyrażenie **wolność sumienia** posiada dwa znaczenia: jedno *katolickie*, drugie *rewolucyjne*.

a) **Znaczenie katolickie.** Można rozumieć *wolność sumienia* w tym znaczeniu, że człowiek w swojej działalności prywatnej i publicznej ma swobodę, ma prawo, jak powiada Leon XIII w Encyklice *Libertas*:

*"ma w Państwie prawo według obowiązku sumienia słuchać woli Boga i wypełniać Jego rozkazy, bez żadnych przeszkód. Ta wolność, prawdziwa wolność, wolność, która przystoi dzieciom Bożym, która tak chlubnie osłania osobistą godność człowieka – jest wyższą ponad wszystkie pogwałcenia i prześladowania: taka wolność była zawsze przedmiotem życzeń Kościoła i jego szczególnego umiłowania. Tej wolności domagali się z taką stałością apostołowie, tej właśnie w pismach swoich bronili apologety, nie innej wolności złożyli w ofierze krew swoją niezliczeni męczennicy. I mieli słuszną albowiem wielką i bardzo sprawiedliwą moc Boga nad ludźmi, a z drugiej strony wielki i najwyższy obowiązek ludzi względem Boga – znajdują wspaniałe*

*świadectwo w tej chrześcijańskiej wolności.* Ona nie ma nic wspólnego z partyjnymi i buntowniczymi zamysłami; w żaden też sposób nie można sobie jej wyobrazić jako oporną w posłuszeństwie należnym władzy publicznej; ponieważ nakazywanie i wymaganie posłuszeństwa władzy jest prawem mocy ludzkiej o tyle, o ile nie jest w niezgodzie z mocą Boską i o ile zamyka się w granicach przez Boga wskazanych" (11).

Widzimy więc, że taka *wolność sumienia* jest przeciwieństwem tej, którą głoszą liberałowie. Zamiast być wybujałością rozumu ludzkiego, który podziwia i uwielbia sam siebie oraz podnosi bunt przeciw Bogu, wolność sumienia, w rozumieniu katolickim, jest swobodą poddania swojego sumienia, to znaczy rozumu i woli, myślom i woli Boga; to jest *swoboda służenia Bogu*, uzbrojona w świętą odwagę, nie dająca się odstraszyć ani odwieść od obowiązku przez żadną moc stworzoną. Ona jest "ponad wszelki gwałt i prześladowania". Trzyma namiętności na wodzy. Pogardza pochlebstwami. Pokonywa wstyd fałszywy i nigdy przywidzeniom, możnowładzy lub przesądom tłumu nie oddaje czci, – należnej jedynie Bogu. Nie buduje nic nigdy na ruchomym piasku ludzkich zdań i pozostaje stale na niewzruszonej opoce odwiecznej prawdy.

b) W rozumieniu **rewolucyjnym i liberalnym**, *wolność sumienia* jest urojonym prawem *myślenia i wierzenia według własnych upodobań, nawet w rzeczach religii i moralności*; dowolnego rozpowszechniania wśród tłumu swoich zdań za pośrednictwem słowa lub druku, czy też jakiegokolwiek innego sposobu.

W imię takiej to *wolności sumienia* człowiek jest panem w wyborze religii – lub też może nie posiadać żadnej.

Z wybranej przyswaja sobie to, co mu się podoba – resztę odrzuca. W religii katolickiej godzi się na prawdy, które rozum jego uznał za możliwe do przyjęcia – odrzuca zaś inne, zwłaszcza tajemnice.

Człowiek na podstawie *wolności* swego *sumienia* posiada pewne przyrodzone prawa wobec Boga, albo raczej przeciw Bogu.

Tak wygląda teoria liberalizmu o *wolności sumienia*, którą ujmują w przeróżne określenia – co treści rzeczy nie zmienia; takie jest najczęściej spotykane znaczenie owego wyrażenia.

Roztrząsajmy teraz bliżej ową *wolność sumienia* i przypatrzmy się temu bożkowi Rewolucji, przed którym obalamuceni chrześcijanie palą czasami kadzidła. Przypomnijmy sobie po prostu naukę Kościoła.

## 2. Co myśleć o wolności sumienia, pojętej w duchu liberalnym?

*Odpowiedź.*

**Tak pojęta wolność sumienia jest niedorzecznością, bezbożnością, szaleństwem i zarazą.**

a) **Jest niedorzecznością** bo pojęcie takiej wolności polega na kapitalnym błędzie, a błędem tym mniemanie o *niezawisłości* ludzkiego rozumu.

W Encyklice swej *Libertas*, Leon XIII, wyłożywszy naturę ludzkiej wolności – tak mówi dalej:

"Wśród rozpraw o wolności, gdyby wspomiano tę wolność uprawnioną i szlachetną, taką, jaką rozum i słowa nasze dopiero opisały, nikt nie ośmieliłby się więcej stawiać Kościołowi zarzutu – którym go tak często nadzwyczaj niesprawiedliwie obarczają – że świadomie jest nieprzyjacielem wolności jednostek lub wolności Państw. Jednakże wielu bardzo, idąc za przykładem Lucypera, który wyrzekł zbrodnicze te słowa: «*Służyć nie będę*» – utożsamiają *wolność z prostą, niedorzeczną swawolą*. Takimi są wszyscy uczniowie owej rozpowszechnionej i potężnej szkoły, zapożyczającej swe miano od wyrazu wolność – noszą nazwę *liberałów* czyli *wolnościowców*.

Istotnie czym są w zakresie filozofii zwolennicy *Naturalizmu i Racjonalizmu* – tym samym są sprzymierzeńcy *Liberalizmu* w porządku moralnym i cywilnym, skoro do obyczajów i praktyki życia wprowadzają zasady ustalone przez wyznawców *naturalizmu*. **Podstawą zaś wszelkiego racjonalizmu jest niezawisłe panowanie rozumu ludzkiego**, który, odmawiając posłuszeństwa należnego rozumowi Boskiemu i odwiecznemu, a mniemając zależeć wyłącznie od siebie – tylko siebie uznaje jako najwyższy pierwiastek, źródło i sprawdzian prawdy. Takie są uroszczenia zwolenników *Liberalizmu*, o których wspomnieliśmy; według nich w praktyce życia nie istnieje żadna Boska potęga, której przynależy się posłuszeństwo, a przeciwnie każdy sam dla siebie stanowi prawo. To jest podłoże owej tak zwanej *niezależnej* moralności, która pod pozorem *wolności*, odwracając wolę od przestrzegania przykazań Boskich – prowadzi człowieka do bezgranicznej swawoli".

Zapewne, w pojęciu czysto *fizycznym*, człowiek posiada *moc* odmówienia czci Bogu. Bóg, Pan najwyższy, woli ludzkiej nie porusza tak, jak rzemieślnik swe narzędzie. Ale *moralnie* człowiek nie jest *wolen* oprzeć się Bogu.

**Sumienie jego jest skrępowane prawem Bożym; on jest obowiązany** słuchać rozkazów Boga. Człowiek przeciw Bogu nie posiada *moralnej* wolności, ponieważ nie jest *niezawisłym*. Pojęcie zatem *wolności sumienia*, na błędnym mniemaniu o niezawisłości człowieka – jako na swej podstawie, oparte – jest niedorzecznością.

**b) Wolność sumienia w liberalnym pojęciu jest bezbożnością.**

*Wolnomyśliciel* staje wobec Boga na stanowisku najwyższego sędziego, roztrząsającego w co ma wierzyć lub nie wierzyć. *Wybiera* w religii to, co mu się podoba. Przez to samo wyrządza Bogu obelgę i okazuje się bezbożnikiem, ponieważ odrzucając niektóre dogmaty, przypuszcza, że Bóg, omylił się albo – że nas oszukał – lub, że słowo Jego nie zasługuje na wiarę.

Tutaj zauważyć należy, że taki wolnomyśliciel zarówno jest winien gdy odrzuca wszystkie prawdy objawione przez Boga, jak gdy wzbrania się wierzyć w niektóre tylko. W jednym i drugim wypadku wyrządza obelgę Panu Bogu. Albowiem objawieniem Bożym jest Jego słowo. On mówił aby Mu wierzono na Jego słowo. To prawem jest Boga. *Myśl Boska i słowo, będące jej wykładnikiem*, wznosi się wysoko ponad tłumem i niemądrymi uroszczeniami wolnej myśli. *Bóg, gdy przemawia w celu objawienia prawdy, tajemnicy, wykonuje akt władzy, podobnie, jak wówczas, gdy wydaje rozkaz.*

Człowiek powinien *wierzyć* i *słuchać*; *wiara* jest sama w sobie aktem posłuszeństwa. Każda nieufność pychy ludzkiej względem słów Pana nad Pany jest obelgą i zbrodnią obrazy majestatu.

**c) Wolność sumienia w pojęciu liberalnym jest szaleństwem i zarazą.**

Posłuchajmy słów encykliki *Mirari vos*, ogłoszonej przez papieża Grzegorza XVI.

Napiętnowawszy silnie indyferentyzm "*tę szkodliwą zasadę, rozpowszechnianą przez chytrą złąch ludzi, a która powiada, że zbawienie duszy wieczne osiągnąć można w każdej religii, byle postępować według sprawiedliwości i uczciwości*", Papież powiada dalej:

"Z zatrutego źródła *indyferentyzmu* wypływa ta fałszywa i niemądra maksyma, a raczej **szaleństwo**, że każdemu można dać i gwarantować **wolność**

**sumienia; błąd to najzarazliwszy**, któremu toruje drogę bezwzględna i bezgraniczna wolność, rozpowszechniana na zgubę Kościoła i Państwa, a który mimo to wielu w nadmiarze beczelności przedstawia jako dla religii korzystny.

*«Jakaż może być dla dusz śmierć zgubniejsza – aniżeli wolność błędzenia»* – mówił święty Augustyn.

Patrząc na to, jak rozluźniają się hamulce, zdolne utrzymać na ścieżynie prawdy ludzi, których już sama naturalna skłonność do złego, pcha do zguby, snadnie możemy powiedzieć, że **otwartą jest owa głębokość otchłani**, skąd, jak opowiada święty Jan, widział wznoszący się dym, który zasłaniał tarczę słoneczną, i wychodzącą na spustoszenie ziemi szarańczę. Zaprawdę to jest źródło niestałości ducha; stąd *zepsucie wzrastające wśród młodzieży*, stąd wśród ludu wzgarda dla uświęconych rękojmi, dla rzeczy i praw najświętszych; stąd jednym słowem *plaga najzgubniejsza, jaka może niszczyć Państwa*. Albowiem doświadczenie stwierdza, a starożytność najodleglejsza poucza: do sprowadzenia ruiny najbogatszych, najpotężniejszych, najślawniejszych, najbardziej kwitnących Państw – nie potrzeba niczego więcej, jak tylko owej wolności opinii bez żadnego hamulca, owej swawoli w rozprawach publicznych, owego zapалу do nowatorstw".

W Encyklice *Quanta cura* Pius IX w ten sposób mówi o *wolności sumienia*:

"(Zwolennicy *naturalizmu*), rozwijając konsekwentnie ową fałszywą ideę rządu społecznego – nie wahają się sprzyjać błędnej, jak najfatalniejszej dla Kościoła katolickiego i dla zbawienia dusz, opinii, nazwanej **szaleństwem** przez Naszego, świętej pamięci poprzednika, Grzegorza XVI – mianowicie, że *wolność sumienia i wyznań jest właściwym każdemu człowiekowi prawem, że powinna być głoszoną i zabezpieczoną w każdym, dobrze zorganizowanym Państwie*; że obywatele mają zupełne prawo wypowiedania śmiało i publicznie swoich opinii, jakiegokolwiek by one były, przy pomocy słowa, druku lub też w inny sposób, a bez ograniczenia ze strony władzy kościelnej, czy świeckiej. Upierając się przy tych lekkomyślnych twierdzeniach oni nie myślą, nie zastanawiają się nad tym, że głoszą **wolność zatraty** i że, jeżeli, dozwolonym jest zawsze ścieranie się zdań ludzkich, to nigdy nie zabraknie ludzi, którzy zuchwale opierać się będą prawdzie i pokładać zaufanie w paplaninie mądrości ludzkiej, a to jest niesłychanie szkodliwe złudzenie, którego starannie unikać powinna wiara i mądrość chrześcijańska, stosownie do nauki samego Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Przypomnijmy teraz XV, XVI, XVII i XVIII zdania, potępione w *Syllabusie*.

XV: Wolno jest każdemu człowiekowi przyjmować i wyznawać każdą religię, którą w świetle swojego rozumu uzna jako prawdziwą. (List apostolski *Multiplikes inter* z 10 czerwca 1851. – Przemowa *Maxima quidem* z 9 czerwca 1862).

XVI: Ludzie mogą znaleźć drogę do zbawienia wiecznego i osiągnąć zbawienie wieczne, wyznając jakąkolwiek bądź religię. (Encyklika *Qui pluribus* z 9 listopada 1846 r. – Przemowa *Ubi primum* z 17 grudnia 1847 r. – Encyklika *Singulari quidem* z 17 marca 1856 r.).

XVII: Należy mieć przynajmniej dobrą nadzieję, co do zbawienia tych wszystkich, którzy nie żyją na łonie prawdziwego Chrystusowego Kościoła (Przemowa *Singulari quadam* z 9 grudnia 1854. – Encyklika *Quanto conficiamur moerore* z 17 sierpnia 1863).

XVIII: Protestantyzm jest niczym innym, jak tylko formą odmienną jednej i tej samej prawdziwej religii chrześcijańskiej, którą w tej formie wyznając, można być miłym Bogu tak, jak będąc w Kościele katolickim. (Encyklika *Nostis et Nobiscum* z 8 grudnia 1849).

W Encyklice *Libertas* Leon XIII występuje obszernie przeciw *wolności sumienia*.

Każdy katolik więc powinien bez zastrzeżeń, tak, jak to czyni Kościół, potępić *wolność sumienia* w znaczeniu pospolitym, to znaczy rewolucyjnym.

Nieraz słyszy się wśród ludu, że *każdy powinien mieć własny swój sąd* nawet w rzeczach religii, że *wszystkie wyznania są dobre*. Są to zdania zawierające w sobie bardzo poważne błędy.

Nie, człowiek nie ma *prawa* wybierać między prawdą a błędem, nie mniej, jak między dobrem a złem. Nie posiada też prawa okazywać się obojętnym.

Częstokroć jesteśmy świadkami zbytniej uprzejmości, którą należy uważać za tchórzostwo, nie zawsze dające się usprawiedliwić nieświadomością.

We francuskiej izbie deputowanych pewien poseł wygłosił temu lat kilka mowę, której osnowa według *Dziennika Urzędowego (Journal officiel)* brzmiała jak następuje:



"*Nam katolikom i naszym braciom, zakonnikom, czynią niezasłużone wymówki, wystawiając nas jako nieprzyjaciół najświętszego prawa ludzkości, wolności sumienia*".

Oczywiście mówca, chcąc być przez Izbę zrozumianym – mówił jedynie o wolności sumienia w znaczeniu *liberalnym* – a więc o tej, co Kościół potępił, o tej, co wraz z Kościołem wszyscy katolicy, za pozwoleniem mówcy, potępić powinni.

Przegląd *La Semaine religieuse de Cambrai* odpowiedział na to w tych słowach:

"Ludzkość ma prawo i obowiązek poddania się prawu Bożemu i przyjmować prawdę, którą Stwórca raczył jej objawić. To jest jej najświętsze prawo i obowiązek.

Tylko szatan i jego aniołowie domagają się wolności sumienia w obliczu Boskiej władzy, nakazującej wiarę i prawo swoje; człowiekowi, tak samo jak tantym, nie wolno tego się dopuścić".

Niepodobna lepiej powiedzieć.

Nie, *wolność sumienia* nie jest *świętym prawem* ludzkości.

Prawem uświęconym jest przede wszystkim prawo Boga, którego prawem jest, aby Go słuchano, aby Mu na słowo wierzono – aby Mu oddano bezwzględne posłuszeństwo.

Świętym prawem *ludzkości* jest jedynie to prawo, które ona *otrzymała* od Boga i które Bóg sam obwarował.

Jest to prawo poznania prawdy, prawo nie zostania oszukany, wprowadzonym w błąd przez heretyków i fałszywych proroków wolnej myśli. Jest to prawo ochrony przed zatruciem moralnym, owym następstwem naturalnym nowoczesnych wolności.

Powtórzmy za Papieżem: "wszystko, cokolwiek dobrego zamierzają te wolności – jest starym, jak prawda. *Cokolwiek dorzucono nowego, wydać się musi szukającemu prawdy pierwiastkiem zepsucia*, wytworzonym przez zamęt czasów i bezładne zamięłowanie do zmian".

Streścimy ten rozdział w formie odpowiedzi na zarzut pospolity.

**3. Zarzut.** – Człowiek otrzymał od Boga wolność, a zatem wolno mu jest myśleć, chcieć, działać według upodobania.

*Odpowiedź.* – a) Człowiek otrzymał od Boga wolność *fizyczną*. Bóg nie *gwałtuje jego woli* w wyborze środków do zamierzonego celu.

b) Człowiek otrzymał wolność *moralną* czynienia dobrze i wyboru wśród rzeczy dozwolonych; otrzymał też wolność *moralną* opierania się złemu, niesłusznym naciskom, prawom niesłusznym.

c) **Człowiek nie ma wolności moralnej, być nieposłusznym Bogu, Jego woli, Jego prawu naturalnemu, lub też objawionemu** – ani też nie słuchać ludzkiego prawa, jeżeli ono jest sprawiedliwe. Własnością *prawa* jest *naprawienie* swojej woli do woli Boga, *zniewolenie sumienia* istoty rozumnej. Bóg zostaje Panem bez zamiaru zrzeczenia się kiedykolwiek swej władzy: "Nie oddam mojej chwały nikomu" (12).

Dobrze w świetle wieczności zrozumiany interes człowieka nakazuje mu też poddać się.

---

### **Przypisy:**

(1) Encyklika *Libertas*.

(2) Tamże.

(3) Zwierzęta *poruszane* są swoim instynktem. Żadne nie posiada rozumu. Instynkty przedziwne cudowne, które u wielkiej liczby z nich podziwiamy, świadczą tylko o najwyższym rozumie Stwórcy, który je tak dobrze dostosował do potrzeb człowieka, lub też opatrzył tak zdumiewająco w celach samozachowawczych.

(4) Encyklika *Libertas*.

(5) Rodz. I, 26. 27.

(6) Jerem. II, 20.

(7) Izaj. XL, 17.

(8) Encyklika *Libertas*.

(9) Enchirid. XXV.

(10) Encyklika *Libertas*.

(11) Encyklika *Libertas*.

(12) Izaj. XLII, 8.



## ROZDZIAŁ II

# WOLNOŚĆ WYZNAŃ CZYLI OBOJĘTNOŚĆ POLITYCZNA ODNOŚNIE DO RELIGII

### I. CO TO JEST WOLNOŚĆ WYZNAŃ?

Na trzy rodzaje dzielią się ci, którzy wyznają obojętność odnośnie do religii.

Jedni zupełnie zaprzeczają jakoby jednostka lub społeczeństwo winno było cześć Bogu oddawać. Po tym, co powiedzieliśmy o wolności sumienia, pozostaje nam tylko po prostu odeprzeć ten ateizm państwowy.

Drudzy uznają konieczność oddawania czci Bogu, ale utrzymują, że wszystkie wyznania są zarówno prawdziwe, dobre i pożyteczne.

Trzeci system odrzuca tylko wyznania pogańskie. Natomiast pozwala wybierać między religią katolicką a sektami, zwanymi chrześcijańskimi, mianowicie między sektami protestanckimi.

W rozdziale niniejszym piętnujemy wprost drugą i trzecią z przytoczonych form obojętności. Jest to obojętność wobec *tego lub owego wyznania*. Nauka katolicka nazywa ten system tolerancją albo *tolerancją religijną*.

W zastosowaniu do *społeczeństwa* system ten zowie się *tolerancją polityczną lub cywilną wyznań*.

"Jest to – mówi kardynał Mazzella, w swoim wykładzie teologii w Kolegium rzymskim – *układ prawny, zezwalający jakiegokolwiek religii na wykonywanie kultu, albo raczej zabezpieczający jednakową opiekę nad zewnętrznym wykonywaniem obrzędów każdej z tych religij*" (1).

To właśnie nazywa się *wolnością wyznań*.

Oto znaleźliśmy się na gruncie *społecznym*. Winniśmy przypomnieć *obowiązki* społeczeństwa ze stanowiska religijnego. W tym względzie konieczną jest rzeczą uprzytomnić sobie uprzednio wyłożone prawdy, o obowiązkach człowieka względem Boga.

W tym względzie Kościół ma nie tylko nieprzejednanych wrogów: ma również niemądrych obrońców, którzy nie potrafią lub nie chcą sięgnąć po broń właściwą. Układają czeże systemy, w których "to co jest nowym nie jest dobrym, a to co jest dobrym nie jest nowym", jak słusznie powiedział sławny mówca.

Postępować będziemy w świetle niewzruszonej nauki, którą Encykliki tylekroć przypominały światu.

Tutaj osobiste sądy, zbyt modne dzisiaj, nie są na miejscu. Trzeba *tak myśleć, jak Kościół* – na tym wszystko zależy.

## II. CZY PAŃSTWO WINNO CZEŚĆ BOGU?

Tak, Państwo według ścisłej sprawiedliwości obowiązane jest do publicznej czci Boga.

Nie wystarcza jeszcze, gdy wszyscy obywatele oddają Bogu cześć nawet zewnętrzną, ale *prywatną*. Nie wystarcza, gdy każda rodzina, ugrupowana dokoła swojego naczelnika, oddaje cześć Bogu. W ten sposób dług *społeczeństwa, jako taki* nie jest jeszcze spłacony. Dług zaś ten jest święty, według ścisłej sprawiedliwości się należy, nie ulega przedawnieniu.

Zgodnie z Kościołem potępiliśmy *wolność sumienia* jednostki. Zgodnie z Kościołem winniśmy potępić *wolność sumienia* Państwa, czyli *ateizm państwowy*.

Powinność ta polega na tych samych przesłankach: na *zawistości* każdego stworzenia, na poddaniu się, obowiązującym każdą rozumną istotę. Bóg stworzył nie tylko człowieka, ale także *społeczeństwo*. On, dając człowiekowi naturę, wymagającą koniecznie do prawidłowego rozwoju swego – życia społecznego, dał zarazem poznać, że *chce* społeczeństwa.

Spółeczeństwo swojemu twórce, Bogu, winno jest cześć, od której nikt uwolnić je nie może.

Spółeczeństwo składa się z dwóch głównych czynników: z władzy i z tłumu. Ci, którzy rządzą, posiadają władzę. Oni przeto winni są cześć Bogu, nie tylko jako poszczególne jednostki, ale jako rząd, skoro z tego tytułu bezpośrednio zależą od Boga. Rząd, podległy Bogu w kierowaniu sprawami publicznymi, przez stosowanie praw swoich do praw Boskich, nadaje tłumowi impuls, za którym tenże pójść zmuszony. I tak cały naród przez wspólne prawdziwie *spółeczne* postępowanie rządu i tłumu oddaje cześć należną Bogu.

Leon XIII w Encyklice *Immortale Dei* przypomina, że *spółcowanie najwyższej władzy samo przez się nie jest przywiązane do żadnej formy politycznej* i dalej tak mówi:

"Ale jakakolwiek jest forma rządu, – zwierzchnicy Państwa *powinni koniecznie* mieć wzrok zwrócony ku *Bogu*, najwyższemu kierownikowi świata i obierać *Go jako wzór i zasadę* postępowania przy spełnianiu swojego posłannictwa".

W Encyklice *Libertas* Leon XIII przypomina, że Bóg stworzył człowieka dla społeczeństwa i złączył go z podobnymi do niego osobnikami, potem tak głosi:

"Dlatego społeczeństwo świeckie, jako takie, musi koniecznie uznawać Boga jako swój początek i swojego twórcę, a w następstwie Jego potędze i władzy musi oddawać hołd religijny. Ani ze względów sprawiedliwości, ani ze względów rozumu *Państwo ateistycznym być nie może*".

Papież uważa jako *absurd* zdanie tych, którzy utrzymują, że "prawa Boskie powinny kierować życiem i postępowaniem poszczególnych jednostek, *ale nie Państw*" – następnie mówi:

"Trzeba, sama natura tego wymaga, trzeba, aby społeczeństwo dawało środki i ułatwienia obywatelom w prowadzeniu życia uczciwego, *a więc według praw Bożych, skoro Bóg jest początkiem wszelkiej uczciwości i wszelkiej sprawiedliwości*".

"W ostatnich zwłaszcza czasach – mówi jeszcze Leon XIII w swojej Encyklice o poświęceniu świata Najświętszemu Sercu Jezusowemu, – postarano się o to, by niejako wznosił się mur pomiędzy Kościołem a świeckim

społeczeństwem. W ustroju i zarządzie Państw za nic rachowana jest władza świętej i boskiej jurysdykcji; starają się otrzymać, by religia nie miała żadnego znaczenia w życiu publicznym. Takie stanowisko dąży do odebrania ludowi wiary chrześcijańskiej; *gdyby to było możliwym, wygnano by ze świata samego Pana Boga*".

Państwo bez Boga jest potworem społecznym, który w wieku materialnie cywilizowanym, cynicznie z pychą popisuje się swym brzydactwem. To najgorsze, że bardzo wielu oswaja się z potworem i oczekuje odeń pokoju. Pokój zaś to spokój ładu. Państwo ateistyczne jest buntownicze, a więc koniecznie zawiera w swoim pojęciu pierwiastek bezładu społecznego, jakimże przeto sposobem może ono zapewnić spokój społeczny, ów bezpośredni cel społeczeństwa cywilnego?

### **III. CZY WOLNOŚĆ WYZNAŃ JEST UPRAWNIONA?**

Czy społeczeństwo, którego prawa pozwalają na publiczne wykonywanie wszystkich wyznań – jest w porządku? Czy uprawnionym jest, aby miasto czy państwo równomiernie zezwalało katolikom na budowę kościołów, protestantom i odszczepieńcom na wznoszenie świątyń, mahometanom meczetów, a wyznawcom Buddy pagód? Czy uprawnionym jest prawne opiekowanie się wszystkimi tymi wyznaniem, uprzywilejowanie ich; dawanie subsydiów, umieszczanie na budżecie państwowym? To jest bowiem *wolność wyznań*, jedna z owych sławnych *wolności nowoczesnych*.

Odpowiedzmy: Nie, wolność wyznań nie jest rzeczą uprawnioną.

Prawdziwa religia polega na oddawaniu prawdziwemu Bogu czci i hołdu, *które Mu się należą*. Człowiek nie jest powołany do ustanawiania według swojego widzimisie, w jakie prawdy religijne będzie wierzył, jaką cześć i hołd odda Bogu. Jedyne Bóg, Pan i Władca posiada to prawo. I wykonywał je od początku i za czasów Starego Zakonu. Jezus Chrystus wykonywał je wszechwładnie i porучzył Kościołowi onego wykonywanie w swoim imieniu.

Jedyne Kościół posiada autentyczny zabytek prawdziwej religii, obejmującej prawdy, w które powinniśmy wierzyć, obowiązki, które musimy wypełniać. Cześć zaś Bogu oddawana jest właściwie samym spełnianiem obowiązków religijnych.

Do Państwa nie należy ani stwarzać, ani zmieniać tych obowiązków. Państwo także od Kościoła ma przyjmować prawdy, poddawać się jego naukom, brać w rachubę jego prawa, popierać jego zbawienną wśród tłumów działalność i dla jego ochrony w razie potrzeby używać miecza sprawiedliwości.

W Encyklice *Qui pluribus* Pius IX, potępiwszy nie tylko tajne stowarzyszenia, ale także towarzystwa biblijne, które wszędzie rozpowszechniają błędy protestantyzmu, nadto umieszcza *wolność wyznań* między "*potwornymi błędami*, którymi dzieci tego wieku posługują się do prowadzenia tak zaciętej walki z religią katolicką, z boską powagą Kościoła, z jego prawami – wreszcie dla zdeptania zarówno potęgi kościelnej, jak świeckiej".

Papież tak mówi dalej:

"Taki jest ostateczny cel tego strasznego systemu obojętności względem każdej religii, który sprzeciwia się samemu rozumowi. Apostołowie błędów, objętych tym okropnym systemem, znoszą różnicę wszelką między cnotą a występkiem, prawdą a błędem, uczciwością a niegodziwością i utrzymują, że ludzie mogą osiągnąć zbawienie w jakiegokolwiek religii – jak gdyby kiedykolwiek mogła nastąpić zgoda między sprawiedliwością a niesprawiedliwością, między światłem a ciemnościami, między Chrystusem a Belialem".

Wylicza następnie Papież inne błędy i na ogół tak zakończył:

"Wskutek tego powszechnego potopu błędów, tej wyuzdanej swobody w myśli, słowie i piśmie, psują się obyczaje; święta religia Chrystusa idzie w pogardę, majestat czci Boskiej zostaje potępiony, władza Stolicy Apostolskiej doznaje zniewagi, powaga Kościoła staje się celem napaści i przedmiotem poniżenia aż do haniebnej niewoli; prawa biskupie zdeptane, świętość małżeństwa pogwałcona, wszelka władza zachwiana. To zło i wiele innych, które ciążą nad społeczeństwem, bądź chrześcijańskim, bądź cywilnym, zmusza Nas, Czcigodni Bracia, do mieszania łez naszych z waszymi".

Bardzo ważny jest list Piusa VII do ks. de Boulogne, biskupa diecezji Troyes, pisany 29 kwietnia 1814 r.

List rozpoczyna się od złożenia dzięków Bogu za powrót wolności Papieżowi "po długich i gwałtownych burzach, które tak osobliwie wstrząsały

nawą Piotrową". Ojciec Święty wyraża dalej radość z powodu wstąpienia na tron Ludwika XVIII, "potomka świetnego rodu, który ongi wydał świętego Ludwika", potem dodaje zasmucony:

"Ale ta radość niebawem została rozproszona i ustąpiła miejsca wielkiemu bólowi, gdy ujrzelśmy nową konstytucję królestwa, uchwaloną przez senat w Paryżu. Spodziewaliśmy się, że następstwem szczęśliwej rewolucji właśnie dokonanej, nie tylko zostaną bezzwłocznie zniesione wszelkie więzy, które zostały religii katolickiej nałożone we Francji wbrew bezustannym naszym upomnieniom, ale że skorzysta się ze sposobności, dla przywrócenia jej całego blasku i zapewnienia godności. Otóż w pierwszym rządzie zauważyliśmy, że we wspomnianej konstytucji religia katolicka jest pominięta w milczeniu, że w konstytucji tej nie wspomniano ani razu o Bogu Wszechmogącym, przez którego rządzą królowie, przez którego rozkazują książęta.

Łatwo zrozumieć, czcigodny Bracie, jaką przykrość, jaki smutek, jaką gorycz sprawiło nam to pominięcie – Nam, któremu Jezus Chrystus, Syn Boży, Pan Nasz, powierzył najwyższe rządy nad społeczeństwem chrześcijańskim. I jakże nie mamy być strapionym? Ta religia katolicka, ugruntowana we Francji od pierwszych wieków Kościoła, przypieczętowana nawet w tym królestwie krwią tylu pełnych chwały męczenników, wyznawana przez znaczną większość ludu francuskiego, który zachował do niej odważnie i stale nieprzewyciężone przywiązanie wśród tylu klęsk, prześladowań i niebezpieczeństw lat ostatnich; ta sama religia, wyznawana przez ród, z którego pochodzi król wybrany, broniona zawsze przez ten ród z taką gorliwością, nie jest uznana jako jedyne wyznanie, mające w całej Francji prawo do opieki praw i władzy rządowej, ale jest zupełnie pominięta w akcie, przywracającym monarchię".

Wskazując następnie na wolność wyznań, Pius VII mówi dalej:

"Nowym przedmiotem troski, którą serce nasze jeszcze żywiej jest dotknięte – a która, przynajmy, sprawia nam mękę, obarcza nas nieznośnym ciężarem i napawa nieskończoną trwogą – jest art. 22 konstytucji. Zezwala on nie tylko na wolność *wyznań i sumienia* – że użyjemy znajdującego się tam wyrażenia, ale daje tej wolności pomoc i opiekę, a poza tym sługom tego, co nazywa – *wyznaniami*. Zwracając się do biskupa takiego, jakim jesteś, nie potrzebuję dłuższej przemowy, byś jasno przyznał, jaki śmiertelny cios odebrała religia katolicka we Francji w tym artykule prawa. Już przez samo ustanowienie wolności wszystkich bez wyjątku wyznań – pomieszano prawdę z błędem: na równi z heretyckimi sektami, a nawet z przewrotnością żydowską postawiono



świętą i niepokalaną Oblubienicę Chrystusową, Kościół, poza którym nie masz zbawienia. Nadto obiecując życzliwość i pomoc heretyckim sektom oraz ich ministrom, toleruje się i uprzywilejowuje nie tylko ich osoby – ale jednocześnie ich błędy. Jest to *implicite* klęskowa i zawsze pożałowania godna herezja, ta, którą święty Augustyn określa w tych słowach: «Twierdzi ona, że wszyscy heretycy są na dobrej drodze i mówią prawdę; niedorzeczność tak potworna, że nie wiem, czy jakakolwiek sekta ją w istocie wyznaje»".

Papież słusznie oburza się na wyrażenie: *wyznania*: istotnie jest ono obrażające dla Tego, który jedynie prawdziwe dał wyznanie, tak jak ustanowił *jedną religię*, której wyznanie jest w wykonaniu zawarte. Dzisiaj przyzwyczajeni do tego wyrażenia, wziętego w liczbie mnogiej – minister *wyznań*, budżet *wyznań* – zapominamy, jak ono jest anormalnym i radykalnie fałszywym.

W *Syllabusie* Pius IX potępił trzy następujące zdania:

LXXVII. W czasach naszych, już nie uchodzi, by uważać religię katolicką za jedyne wyznanie Państwa, z wyłączeniem wszystkich innych wyznań. (Przemowa *Nemo vestrum* z 26 lipca 1855 r.).

LXXVIII. Stąd chwalebnie w niektórych krajach katolickich prawem zastrzeżono, by ludziom tam przybywającym wolno było publicznie wykonywać własny obrządek jakkolwiek by on był. (Przemowa *Acerbissimum* z 27 września 1852).

LXXIX. Fałszem jest by wolność świecka wszystkich wyznań również jak zupełna władza udzielona wszystkim objawiania otwarcie i publicznie jakichkolwiek zdań i pomysłów, miały wieść do łatwiejszego zepsowania obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu. (Przemowa *Nunquam fore* z 15 grudnia 1856).

Zaiste niesłychanie smutną rzeczą jest patrzeć, jak zapoznawane są owe nauki nieomylnego Kościoła i z jaką zarozumiałością nasi liberałowie uważają je za przestarzałe.

Głównym błędem w tym względzie jest zapomnienie o prawdziwej podstawie religii, mianowicie o istotnej zależności człowieka i społeczeństwa odnośnie do Boga.

Prawda pozostaje niezmienną. Kościół może zapewne łagodzić pewne przepisy odnoszące się do karność kościelnej, ale nie jest mocen i nie chce zmienić samej nauki. Religia jest nieodmienną, albowiem sam Bóg jest nieodmienny.

Posłuchajmy jeszcze Encykliki Piusa IX *Quanta cura*.

"Wskutek tej zupełnie fałszywej idei o społecznym porządku – nie wahają się popierać błędnej, *jak najfatalniejszej dla Kościoła katolickiego i zbawienia dusz opinii*, którą Nasz szczęśliwej pamięci poprzednik Grzegorz XVI nazwał – *szaleństwem*, – a mianowicie, «że wolność sumienia i wyznań jest prawem właściwym każdego człowieka; że powinna być głoszona i zabezpieczona w każdym dobrze urządzonym Państwie, że obywatele mają prawo do całkowitej swobody objawiania głośno i publicznie swoich zdań, jakiegokolwiek one by nie były, za pomocą druku, czy w inny sposób, bez ograniczenia ze strony władzy kościelnej, czy świeckiej». Upierając się zaś przy tych zuchwałych twierdzeniach nie zastanawiają się i nie uważają, że głoszą *wolność zatracenia* (2) i, że jeśli dozwolonym jest ścieranie się zdań ludzkich – to nie zabraknie nigdy ludzi, którzy potrafią opierać się prawdzie i ufać gadaninie mądrości ludzkiej, próżności nadzwyczaj szkodliwej, których wiara i mądrość chrześcijańska powinny starannie unikać stosownie do nauki samego Pana Naszego Jezusa Chrystusa" (3).

Leon XIII w Encyklice *Immortale Dei* przypomina Państwu najświętsze ich obowiązki. Mówiąc o wolności wyznań, odkrywa w ten sposób obłudę tych, którzy głoszą wolność w wyborze religii:

"Mniemać, że obojętnym jest, by religia miała formy niezgodne i sprzeczne – znaczy to samo, co nie chceć ani wybrać żadnej, ani postępować według żadnej. *Od ateizmu, choć nazwą cokolwiek się różni, istotą się nie różni*. Ktokolwiek bowiem wierzy w Boga i jest konsekwentny, a nie chce popaść w niedorzeczność – powinien koniecznie przypuścić, że różne wyznania będące w użyciu, między którymi tak wielka zachodzi różnica, między którymi istnieje tyle niezgodności i przeciwieństw, nawet w punktach najważniejszych – nie mogą być równie prawdziwe, równie dobre, nie mogą na równi podobać się Bogu".

"Tak samo, mówi w innym miejscu Leon XIII (4), jak niedozwolonym jest nikomu zaniedbywanie obowiązków względem Boga i jak największym obowiązkiem jest, umysłem i sercem przyjąć nie tę, którą kto woli, ale tę *którą nazaczył Bóg...*, tak samo *społeczeństwa polityczne nie mogą bez popełnienia zbrodni*, tak postępować, jak gdyby nie było Boga, lub jako rzeczą obcą i niepotrzebną obywać się bez religii lub *wybierać z kilku bez różnicy według upodobania*".

W Encyklice *Libertas* Leon XIII jest nie mniej ścisły:

*"Słuszność i rozum zabraniają Państwu być ateistycznym – lub, co by na jedno wyszło, być odnośnie do wszystkich wyznań, jak to mówią, jednakowo usposobionym i wszystkim, bez różnicy przyznawać jednakowe prawa. – Skoro żyjąc w społeczeństwie – konieczną jest rzeczą wyznawać jakąś religię, trzeba wyznawać tę, która jedynie jest prawdziwa i którą przynajmniej w krajach katolickich rozpoznaje się bez trudu po wybitnych znamionach prawdy. Zwierzchnicy Państw tę religię powinni zachowywać i bronić, jeżeli pragną – co zresztą jest ich obowiązkiem – służyć mądrze i pożytecznie sprawom społeczeństwa".*

"Dawać człowiekowi taką wolność, o jakiej tu mówimy (wolność wyznań), powiada Leon XIII w Encyklice *Libertas*, – to znaczy dawać mu możliwość spaczania bezkarnie najświętszego z obowiązków, zdradzania go przez opuszczenie dobra niezmiennego a zwrócenia się w kierunku zła".

"Ta sama wolność ze stanowiska *społecznego* pragnie, aby Państwo nie oddawało żadnej czci Bogu lub też żadnej czci publicznej nie upoważniało, aby żadną religię ponad drugą nie przekładano, aby wszystkim przyznawano równe prawa, nie zwracając uwagi na lud, nawet wówczas, gdy on wyznaje katolicyzm. Ale, by tak być mogło – trzeba by, aby istotnie społeczeństwo świeckie nie miało żadnych obowiązków względem Boga, lub, mając je, mogło je z siebie bezkarnie zrzucić, co jest równie i wyraźnie fałszywym".

Streśćmy rzecz: Używając wyrażeń samych papieży wolność wyznań jest *potwornym błędem* (5), *szaleństwem, wolnością zatracenia* (6), *błędem jak najfatalniejszym dla Kościoła katolickiego i dla zbawienia dusz* (7), *zgubną i na zawsze godną pożałowania herezją* (8), *strasznym systemem* (9), *wolność wyznań psuje obyczaje i ducha, rozpowszechnia zarazę indyferentyzmu* (10), *stanowi prawdziwą zbrodnię społeczną* (11), *to ateizm tylko bez tej nazwy* (12).

Widzimy, jakie stąd wynikają następstwa. Bóg jest początkiem wszelkiej władzy, sprawiedliwości i wszelkiej moralności. Z chwilą, gdy prawa Boskie są zapoznane, władza popada w pogardę, zaczyna panować niesprawiedliwość, rozszerza się niemoralność. Kiedy raz zniknie zasada porządku, zaczynają kłótnie, zawiści, gwałt i wszystkie rozpasane namiętności, stawiać w niebezpieczeństwie nie tylko dusze ale samo społeczeństwo.

## IV. CZY WOLNOŚĆ WYZNAŃ MOŻE BYĆ TOLEROWANA?

Kwestia ta różni się bardzo od poprzedzającej:

Wolność wyznań jest zupełnie nieprawowitą. Żadna zatem władza nie może ustanawiać, zatwierdzać, materialnie podtrzymywać błędnych wyznań.

Podobnie jednak, jak zło może być czasami *tolerowane* dla uniknięcia ważnych nieporządków, które byłyby następstwem represji, tak samo wolność wyznań, zawsze zła *sama w sobie*, może być także dla ważnych przyczyn *tolerowana*; ale, jak pisze kardynał Tarquini w swych *Instytucjach prawa publicznego kościelnego*, nie należy czynić nic bez porady Papieża.

Uczony ten kanonista podaje dwie przyczyny, mianowicie, że rozchodzi się tu o sprawę bardzo ważną, gdzie samo położenie Kościoła wchodzi w grę (*de casu gravissimo circa statum Ecclesiae*); a po wtóre, że ta tolerancja świecka już sama w sobie przez prawo kościelne jest wzbroniona.

"Zabroniona jest – dodaje – dla dwóch przyczyn, mianowicie nie wolno jest popierać zabobonów innowierczych, ani też katolików wystawiać na niebezpieczeństwo uwiedzenia" (13).

W każdym razie rozchodziłoby się o czystą *tolerancję*, a nie o *opiekę* wprost udzieloną fałszywym wyznaniom; te nie powinny by również otrzymywać poparcia materialnego.

Zasady tej tolerancji przypomniał Leon XIII w Encyklice *Libertas*. Streścimy takowe dalej (14). Nie rozchodzi się bowiem tylko o tolerancję fałszywych religij, ale o tolerowanie złej prasy i błędnej oświaty.

## V. – ZARZUT

Wszystko to jest dobrym ze stanowiska bezwzględnego i odnośnie do dawnych wieków. W naszej epoce zasada ta nic a nic nie jest warta. Kościół powinien dziś stanąć na stanowisku *prawa ogólnego*.

*Odpowiedź.* – a) Podobnie, jak siła nie przoduje przed prawem – tak samo *racja stanu* nie może powoływać się na przedawnienie praw Chrystusa, Pana, Władcy świata i Głowy Kościoła. Niemożliwą pozostaje zgoda między Chrystusem a Belialem.

b) *Syllabus* jak najzupełniej odrzuca ten błąd: "w naszej epoce już nie uchodzi by uważać religię katolicką jako jedyną religię Państwa z wyłączeniem wszystkich innych wyznań" (15).

c) Leon XIII w Encyklice *Longinqua Oceani* wspomina o prawie ogólnym regulującym w Ameryce zarówno Kościół, sekty heretyckie i wszystkie zabobony. "Należy, mówi Leon XIII, wystrzegać się popelnienia pomyłki przez wysnucie stąd wniosku, że najlepsze położenie Kościoła jest w Ameryce... Kościół działałby tam wiele więcej, gdyby zażywał nie tylko wolności, ale otoczony był przywilejami prawnymi i opieką władz publicznych".

W Encyklice do kleru francuskiego (16 lutego 1892 r.) Leon XIII mówi wyraźnie, że "we Francji, kraju katolickim ze swoich tradycji i przez wiarę większości swoich synów, Kościół nie powinien być stawiany w niepewnym położeniu, jakie znosi u innych narodów".

**Inny zarzut.** *Revue des Deux Mondes* z d. 1 listopada 1898 r. w artykule pt. "Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych" wskazało kwitnący stan Kościoła w Ameryce pod panowaniem prawa ogólnego czyli wolności wyznań. Fakt ten jest więc sprzeczny z *Syllabusem* i tradycyjną nauką Kościoła.

*Odpowiedź.* – "*Revue des Deux Mondes*" otrzymało w zeszytach styczniowym i lutowym 1899 r. przeglądu *Revue canonique* mistrzowską odpowiedź, opartą na samych faktach i poważnych świadectwach.

Autor stanowczo stwierdza następujące prawdy:

1) przyrost liczby katolików w Stanach Zjednoczonych nie można przypisać ustrojowi pod którym oni żyją, lecz zupełnie innym przyczynom, w pierwszym zaś rzędzie *imigracji*;

2) przyrost katolików, jakkolwiek byłby znaczny, jest o wiele niższy od tego, któryby był naturalnym wynikiem tejże *imigracji i urodzeń*;

3) *dwie trzecie* obecnej ludności Stanów Zjednoczonych przestało należeć do jakiegokolwiek Kościoła chrześcijańskiego i *nie są chrzczone*.

Urzędowe sprawozdanie z 1890 r. wskazuje, że Stany Zjednoczone wówczas liczyły 62½ milionów mieszkańców, "z których zaledwie 20 milionów należało do różnych wyznań chrześcijańskich".

Zaledwie jest 9-10 milionów katolików na przeszło 62 miliony mieszkańców, w kraju, gdzie od roku 1821 do 1895 z samej Europy przybyło 6 milionów katolików, a milion z Kanady! Przy tym największa liczba przybywa z Niemiec i Włoch, krajów gdzie rodziny są ogółem liczne.

Dodajmy, że według statystyki Almanacha Gotajskiego (1898 r.) 4½ miliona katolików mieszkających w Stanach Zjednoczonych nie zatraciło dotychczas swojej narodowości obcej, co obniża do 5 milionów liczbę amerykańskich katolików w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Łatwo więc zrozumieć słuszość sprostowania, które wystosował do *Revue des Deux Mondes* pan Cahensly, poseł do Reichstagu niemieckiego, bardzo dobrze obznajmiony ze sprawami przybyszów niemieckich do Ameryki.

Nie, Kościół bynajmniej nie czuje się dobrze pod ustrojem wolności wyznaniowej.

Fakty nie przeczą, ale przeciwnie potwierdzają to, co mówi *Syllabus*: mądrość ludzka nie przewyższa mądrości Kościoła.

Przy końcu XIX w. Papież ponownie ogłosił królowanie Chrystusa nad światem i nad wszystkimi narodami świata, które w dziedzictwie otrzymał od Ojca niebieskiego (16). Samemu tylko Chrystusowi należy się najwyższe berło Państw; wolność wyznań jest tego zaprzeczeniem, oczywistym pogwałceniem; Temu, którego św. Jan nazwał Księciem królów ziemi – *Princeps regum terrae* (17) pozostawia zamiast berła tylko trzcinę. Chrystusa zepchnięto do rzędu Barabaszów! (18)

---

### **Przypisy:**

(1) Mazzella, *Rozprawa de Religione et Ecclesia*, str. 31.

(2) Święty Augustyn, *Listy*, 105.

(3) Święty Leon, *Listy*, 164.

(4) Encyklika *Immortale Dei*.

(5) Pius IX, *Qui pluribus*.

(6) Pius IX, *Quanta cura*.

(7) Tamże.

(8) Pius VII do msgr. de Boulogne.

(9) Pius XI, *Qui pluribus*.

(10) *Syllabus*.

(11) Leon XIII, *Immortale Dei*.

(12) Tamże.

(13) Przed kilkunastu laty znalazł się człowiek, z imienia katolik, który stanął na czele akcji zbierania składek w celu postawienia *meczetu w Paryżu!* Czyż potrzeba być teologiem, aby potępić to zboczenie? Cóż powiedzieć o sławetnym *Kongresie wyznań*, umyślonym przez liberałów; "jak gdyby mogła być zgoda między sprawiedliwością a niesprawiedliwością, między światłem a ciemnością, między Chrystusem a Belialem"? (Pius IX, *Qui pluribus*).

(14) Zob. dalej Rozdział III, § III.

(15) *Syllabus*, Zdanie LXXVII.

(16) Encyklika o poświęceniu rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

(17) Objawienie św. Jana, I, 5.

(18) Zobacz w tej sprawie: *La situation religieuse aux États-Unis. Illusions et réalités*, par Jules Tardivel, directeur de la *Vérité de Québec*, Paris, Desclée.



# ROZDZIAŁ III

## WOLNOŚĆ PRASY

### I. CO TO JEST WOLNOŚĆ PRASY?

W gruncie rzeczy *wolność prasy* to jest wolność mówienia swobodnie za pośrednictwem prasy wszystkiego tego co się myśli.

Wolność słowa jest naturalnym następstwem wolności myśli. *Wolność prasy* zaś jest rozszerzeniem wolności słowa.

W rozdziale naszym *o wolności sumienia*, przypomnieliśmy właściwe znaczenie wolności ludzkiej. Powiedzieliśmy w jakim sensie człowiekowi wolno myśleć. Rozróżniliśmy *wolność sumienia* w rozumieniu *katolickim* i wolność sumienia w rozumieniu *rewolucyjnym* czyli *liberalnym*.

To samo rozróżnienie odnosi się naturalnie do *wolności prasy*.

Jeżeli poszanowanie Boga, prawdy, moralności, władzy prawowitej narzuca się samo przez się człowiekowi, który myśli i mówi, to jakże pisarz, który za pośrednictwem prasy przemawia do tłumu, ma być wyższym ponad wszelkie prawo moralne? Czyż on ma posiadać prawo rozsiewania kłamstwa i zepsucia stosownie do swojej fantazji?

W rozumieniu *katolickim* *wolność prasy jest to wolność wykonywania prawa myślenia, mówienia, pisania tego co kto chce, drukowania i ogłaszania tego, – jednakże zawsze przy poszanowaniu jednoczesnym prawdy, przepisów moralności i roztropności.*

1) Prasa *powinna swobodnie służyć do rozpowszechniania nauki katolickiej. Państwo, które nie daje tej swobody, nie ma również prawa jej tamować.*

Przeciwnie powinno ją uznać, otoczyć obostrzeniami i opieką, bez krępowania osobistej działalności, a tym więcej bez hamowania działalności Kościoła. Wielkim zamachem na wolność prasy byłoby przeszkadzanie w rozpowszechnianiu listów papieża lub biskupów.

2) Prasa może być również trybuną do wygłaszania *opinii* tak zwanych *wolnych*. Wspomina o tym Leon XIII w Encyklice *Libertas*:



"Jeżeli rozchodzi się o przedmioty, które Bóg zostawił na roztrząsanie ludziom, to każdemu wolno wytworzyć sobie własne zdanie, i wyrażać je swobodnie; natura nie czyni w tym względzie przeszkód; albowiem taka wolność nie doprowadza nigdy ludzi do uciskania prawdy, przeciwnie przyczynia się do poszukiwania i częstokroć znalezienia prawdy" (1).

Prawo to istnieje niezależnie od Państwa. W każdym razie Państwo może czasami wkraczać w sposób rozsądny w tę dziedzinę działalności, aby zarządzić odpowiednie środki w interesie poszanowania przynależnego władzy i w ogóle ładu publicznego.

3) Na koniec wolno prasie, z uwzględnieniem powyższych zastrzeżeń, rozpowszechniać pożyteczne nowiny. Wolno jest prasie dawać ludowi szlachetną rozrywkę.

Państwo może słusznie sprzeciwić się rozpowszechnieniu takich prawdziwych zresztą nowin, których ogłaszanie mogłoby narazić pokój lub bezpieczeństwo publiczne.

W rozumieniu *liberalnym*, *wolność prasy* jest to nieograniczona swoboda ogłaszania przy pomocy prasy lub w inny sposób wszystkich nauk i wszystkich zdań, bez brania pod uwagę prawdy, moralności, religii i szacunku należnego prawowitej władzy.

Wyrażenie *wolność prasy*, w zwykłym tego słowa znaczeniu, nie bywa pojmowane w rozumieniu *katolickim* lecz w rozumieniu *liberalnym* czyli *rewolucyjnym*. W tym też znaczeniu będzie ono przedmiotem naszych rozważań i sądu, zgodnego z zasadami Kościoła.

## **II. – CZY WOLNOŚĆ PRASY JEST UPRAWNIONA?**

*Wolność prasy*, będąc logicznym następstwem wolności sumienia i wolności wyznań, jest podobnie, jak one córą Rewolucji. Podobnie jak tamta – rzuca pod nogi wszelkie Boskie prawa. Rano i wieczór na wszystkie strony rozsiewa kłamstwo, bezbożność, zepsucie i oszukaństwo.

**Wolność prasy nie jest prawem; zawiera w sobie wielki błąd, bo wolność zgubnego zatracenia.**

Posłuchajmy nauki Kościoła:

## 1. Wolność prasy nie jest prawem, ale występłą swawolą i błędem.

Leon XIII uzasadnia to w Encyklice *Libertas*. Mówiąc o swobodzie "wyrażania *słowem* lub *drukiem* tego wszystkiego, co kto chce" – dodaje:

"A teraz postąpmy dalej w tym rozważaniu *wolności* wyrażania przy pomocy *słowa* lub *druku* wszystkiego tego, co kto chce. Zapewne jeżeli taka wolność nie jest trzymana na wodzy, jeżeli przekracza termin i miarę, to *nie potrzebujemy chyba tego mówić, wolność taka prawem nie jest. Albowiem prawo jest zdolnością moralną* i, jak to już powiedzieliśmy, a co nie może być za wiele razy powtarzane, *byłoby niedorzecznością wierzyć, że wolność w sposób naturalny przysługuje bez różnicy i odróżnienia prawdzie i kłamstwu, złemu i dobremu. Prawda, dobro mogą być rozpowszechniane w Państwie, zażywając rozsądnej swobody, a to w tym celu, aby korzystała z nich większa liczba ludzi. Natomiast słusznym jest, aby władza publiczna troskliwie zajęła się tępieniem kłamliwych doktryn, tej najgorszej zarazy dla ducha, oraz występków psujących serca i obyczaje, a to w tym celu, aby nie pozwolić rozpowszechniać się złemu, na zgubę społeczeństwa*".

Pius IX, przypominając nauki Grzegorza XVI, rzekł nie mniej stanowczo w Encyklice *Quanta cura*:

"W następstwie tego zupełnie fałszywego pojęcia ustroju społecznego, nie wahają się sprzyjać tej błędnej opinii jak najbardziej szkodliwej dla Kościoła katolickiego i zbawienia dusz, którą Nasz szczęśliwej pamięci poprzednik Grzegorz XVI nazwał **szaleństwem**, mianowicie, że «wolność sumienia i wyznań ma być prawem przysługującym każdemu człowiekowi; że obywatele posiadają zupełne prawo objawiania głośno i publicznie swoich zdań, jakiegokolwiek by one były, **słowem, drukiem**, czy w inny sposób, iżby władza kościelna, ani świecka nie mogła temu przeszkodzić»".

## 2. Wolność prasy jest wolnością zgubną i obmierzłą, wolnością prowadzącą do zatracenia.

a) Papież Pius VII w liście *Post tam diuturnas* tak pisał do msgr. de Boulogne, biskupa w Troyes:

"Niemniejsze było Nasze zdziwienie i ubolewanie, gdyśmy odczytali 23 artykuł Konstytucji, utrzymujący i pozwalający *wolność prasy*, chociaż ona jest wielkim niebezpieczeństwem i pewną zgubą dla wiary i obyczajów; jeżeliby

ktos mógł jeszcze wątpić o tym, toć doświadczenie wieków poprzednich poucza w tym względzie dostatecznie. Jest to fakt zupełnie stwierdzony: właśnie owa wolność prasy stała się głównym narzędziem, które najpierw zdeprawowało obyczaje ludów, potem odebrało im wiarę, na koniec wzniesiło bunty, zamieszania i powstania. Nieszczęsnych tych rezultatów trzeba by się także obecnie ze względu na wielką złość ludzką, obawiać, gdyby, co nie daj Boże, **każdemu użyczono prawa wyrażania drukiem, wszystkiego według upodobania**".

*Zupełna* wolność prasy, której wprowadzenia obawia się w 1814 r. Pius VII, stała się faktem dokonanym. Kto nie chce być ślepym musi przyznać, że wszystkie tego Papieża obawy były uzasadnione.

b) W Encyklice *Mirari vos* Grzegorz XVI z apostolskim oburzeniem piętnuje wybryki prasy i po mistrzowsku odpiera zarzuty liberałów wszystkich epok, którym *wolność prasy* wydaje się olbrzymim dobrodziejstwem współczesnej cywilizacji, dobrodziejstwem, którego niedogodności wyrównane są znacznymi według nich korzyściami.

"Z tym łączy się wolność prasy, *wolność najzgubniejsza, wolność przemierzła*, nigdy dość znieawiedzona, wolność, której pewni ludzie śmia domagać się i rozpowszechniać ją wszędzie z takim hałasem i naciskiem. Dreszczem jesteśmy przejęci, Czcigodni Bracia, gdy rozważamy, jak potworna nauka, a raczej jakie nadzwyczajne błędy nas przygniotły, błędy rozsiewane daleko i na wszystkie strony przez ogromne mnóstwo książek, broszur i pisemek, drobnych co prawda objętością, ale ogromnych przewrotnością, skąd wychodzi przekleństwo, zalegające powierzchnię ziemi i powodujące łyzy nasze. Istnieją – o! boleści! – ludzie uniesieni takim bezmiarem bezwstydu, że nie lękają się utrzymywać uporcezywie, iż potop wynikających stąd błędów dostatecznie zrównoważony jest przez ogłoszenie jakiego dzieła wydrukowanego na obronę prawdy i religii wśród tego steku niegodziwości.

Ależ to zbrodnia niewątpliwa i to zbrodnia karana przez każdy rodzaj prawa, popełniać obmyślane z góry, zło niezaprzeczone, wielkie, w nadziei, że może z niego dobro jakieś wyniknie; jakież rozsądny człowiek kiedykolwiek ośmieli się twierdzić, że dozwolonym jest rozpowszechniać trucizny, sprzedawać publicznie, roznosić, co więcej – zażywać łakomie, pod pozorem, że istnieje jakieś lekarstwo, które niekiedy wyrwało z objęć śmierci tych, którzy je wypili".

Grzegorz XVI wskazuje następnie, jak Kościół od początku istnienia potępiał złe książki:

"Bardzo odmienne (od tego) były środki karne Kościoła w celu wytępienia złych książek, nawet za czasów apostoelskich. Istotnie, czytamy, że Apostołowie publicznie spalili wielką ilość książek. Dla przekonania się, niechaj wystarczy uważne przeczytanie praw wydanych w tym przedmiocie przez Piąty Sobór Lateraneński i Konstytucji ogłoszonej wkrótce potem przez Leona X, Naszego ś. p. poprzednika, w celu przeszkodzenia, by «to, co szczęśliwie wymyślone w celu pomnożenia wiary i rozpowszechnienia pożytecznych sztuk, nie zostało przewrócone i nie zrodziło szkody w zbawieniu wiernych Chrystusowych».

To również było przedmiotem jak najczujniejszych starań Ojców Trydenckich, którzy w celu zaradzenia takiemu ogromowi złego, nakazali najzbawienniejszym dekretem, utworzenie Indeksu książek, zawierających przewrotne nauki.

«Należy walczyć odważnie», mówi Klemens XIII, Nasz szczęśliwej pamięci poprzednik w swojej Encyklice o potępieniu niebezpiecznych książek, «należy walczyć odważnie, o ile tego sama rzecz wymaga i z całej siły tępić plagę z tyłu książek zgubnych; nigdy nie wytępi się materii błędu, jeżeli zbrodnicze czynniki zepsucia nie zginą pożarte przez płomienie». Przez to ustawiczne staranie, z jakim przez wszystkie wieki Stolica Święta Apostolska usiłowała podejrzane i niebezpieczne książki potępiać i wyrwać z rąk ludzi, jasno wynika, jak fałszywą, zuchwałą i obrażającą Stolicę Świętą, a jednocześnie obfitą w wielkie nieszczęście dla ludu chrześcijańskiego jest nauka tych, którzy, nie poprzestając na odrzuceniu cenzury, jako zbyt uciążliwej i przykrej, posunęli przewrotność aż do głoszenia, że ona przeciwna jest zasadom sprawiedliwości i aż do zuchwałego odmówienia Kościołowi prawa do jej ustanawiania i wykonywania".

c) W Encyklice *Quanta cura* Pius IX mówi w sposób następujący o zwolennikach wolności prasy:

"Podtrzymując zuchwałę te twierdzenia, ani nie myślą, nie zastanawiają się, że głoszą **swobodę zatraty**, i że «jeśli dozwolonym jest zawsze poglądom ludzkim spór napoczynać, to nie zabraknie nigdy jednostek, które ośmielą się

*stanąć oporem wobec prawdy i pokładać zaufanie w gadaniu mądrości ludzkiej, co jest nadzwyczaj szkodliwą próżnością, której wiara i mądrość chrześcijańska powinny starannie unikać, zgodnie z nauką Pana Naszego Jezusa Chrystusa» (2)".*

Na koniec *Syllabus* potępia następujące zdanie:

*"LXXIX: Błędem jest, jakoby świecka wolność wszelkiego wyznania, również jak wszystkim udzielona moc zupełna objawiania głośno i publicznie jakichkolwiek bądź zdań i pomysłów, miały wieść do łatwiejszego popsowania obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu. (Przemówienie *Nunquam fore* z 15 grudnia 1856 roku)".*

Wobec tych wywodów dla każdego katolika sprawa wolności prasy jest przesądzoną. Potępił ją Kościół, potępił ją rozum.

Wolność prasy nie jest godną imienia, którym, niby zasłoną, okrywa się, aby nią pokryć swoją szkodliwość. Jest to raczej wyuzdana swawola, która bynajmniej nie sprzyja prawdziwej wolności, ale raczej staje się uciemieniem. Na zarzuty, stawiane przez gorliwych apostołów takiej wolności, Leon XIII odpowiada w Encyklice *Libertas*:

*"Wybryki swawolnego ducha, które względem nieuświadomionego tłumu łatwo stają się prawdziwym uciemieniem, powinny być istotnie karane mocą prawa, na równi z gwałtownymi czynami popełnianymi względem słabych. Represja taka jest tym bardziej potrzebna, że wobec sztuczności stylu i subtelności rozumowań, szczególnie kiedy to wszystko podchlebia namiętnościom, bez wątpienia znaczna część publiczności nie może w żaden sposób lub też z wielką trudnością mieć się na baczności. **Przyznajcie każdemu nieograniczoną wolność mówienia i pisania, a nic nie pozostanie świętego i nienaruszonego; nic nie pozostanie oszczędzonym, nawet owe pierwotne prawdy, owe wielkie zasady przyrodzone, mające się uważać jako wspólne dziedzictwo całej ludzkości. W ten sposób ciemności prawie przyćmiły prawdę i widzimy co się zdarza częstokroć: panoszenie się łatwe najzgubniejszych, a przeróżnych błędów. Wszystko cokolwiek wygrywa na tym swawola, traci wolność; albowiem zawsze widzieć będziemy wolność rosnącą i wzmagającą się, w miarę, jak swawola więcej uczyje wężidła".***

### III. – CZY WOLNOŚĆ PRASY MOŻE BYĆ TOLEROWANA?

Tak jest, w pewnych wypadkach i z pewnymi zastrzeżeniami wolność prasy może być tolerowana, ale nawet wtedy nie przestaje być *złem*, by stać się *prawem* lub *postępem*.

1. *Wolność prasy może być tolerowaną w pewnych wypadkach i z pewnymi zastrzeżeniami:*

Stosując do *wolności prasy* słowa wypowiedziane o innych nowoczesnych wolnościach, Leon XIII tak mówi w Encyklice *Libertas*:

"Kościół jednakże nie sprzeciwia się *tolerancji*, którą władza świecka według swojego mniemania posługuje się odnośnie do rzeczy sprzecznych z prawdą i słusnością, *a to w celu uniknięcia większego zła lub osiągnięcia lub też zachowania większego dobra*. Bóg sam, w swojej Opatrzności, aczkolwiek nieskończenie dobry i wszechmocny, zezwala na istnienie w świecie rzeczy złych, już to, aby nie przeszkadzać wzrastaniu rzeczy dobrych, już to, aby przeszkodzić rozpowszechnianiu się zła jeszcze większego. Przystoi, aby w kierownictwie Państw, naśladowano Tego, który rządzi światem. Co więcej władza ludzka, czując się bezsilną by przeszkodzić szerzeniu się wszystkich poszczególnych rzeczy złych, *musi pozwalać i pozostawić bezkarnymi wiele rzeczy, które jednak słusznie oczekują na wymiar kary ze strony Opatrzności Boskiej*".

O przyznaniu tej tolerancji decydować nie może widzimisie, lecz wyłącznie tylko *słuszne prawdy*. Należy przyznać – powiada Papież:

*"Tolerowanie złego, należąc do zasad przezorności politycznej, powinno być ściśle utrzymane w granicach wymaganych przez swą jedyną rację bytu, to jest przez wzgląd na dobro publiczne"*.

*Wolność prasy* nawet wówczas, gdy jest tolerowana, nie przestaje być *złem* i nie należy jej ani *pożądać*, ani *pochwalać*.

"Jednakże w tych wypadkach, jeżeli ze względu na dobro pospolite i to jedynie z tego powodu, prawo ludzkie może i nawet powinno tolerować zło, *to jednak ono nie może i nie powinno je pochwalać, ani też jako takiego pożądać*; albowiem zło, będąc samo w sobie pozbawieniem dobra, sprzeciwia się dobru ogólnemu, którego ma *chcieć i ma bronić, jak może najlepiej prawodawca*".

Nieco dalej dodaje Papież:

"Jedna rzecz zawsze pozostaje prawdziwą, mianowicie ta, że owa wolność dana bez różnicy wszystkim i dla wszystkiego, nie jest, jak często lubimy powtarzać, pożądaną sama przez się, skoro dla rozumu wstrętnym jest, by fałsz i prawda miały posiadać prawa jednakie...

Wcale dozwolonym nie jest, mówi dalej Leon XIII, domagać się, bronić lub bezwzględnie przyznawać swobodę myśli i prasy, nauczania, religii, *jako praw, nadanych człowiekowi przez naturę*. Gdyby natura istotnie dała je człowiekowi, to przysługiwałoby nam prawo uchylenia się spod władzy Boga, a żadne prawo nie mogłoby ograniczać wolności ludzkiej.

Wynika stąd również, że owe różne rodzaje wolności, dla słuszych powodów, mogą być *tolerowane*, byle tylko słuszne miarkowanie przeszkodziło im przerodzić się w swawolę i rozstrój. Tam na koniec, gdzie wolności te utwierdzone są na drodze zwyczaju, obywatele powinni korzystać z nich jedynie w celu świadczenia dobrego, i mieć względem nich te same zapatrywania jakie ma Kościół. Albowiem wolność nie może być uważana za uprawnioną, tylko o tyle, o ile potęguje naszą zdolność do dobrego; poza tym nigdy".

Tym samym *głosicielom* wolności, którzy nowoczesne wolności, a z nimi swobodę prasy uważają jako *postęp* – Leon XIII odpowiada:

"By zaś sąd nasz zachował cechę prawdy, przyznać należy, że *im bardziej potrzebnym jest tolerowanie złego w jakim Państwie, tym więcej warunki tego Państwa odbiegają od doskonałości*".

Zakończmy rozdział ważną uwagą:

Z zacytowanych tekstów wynika jasno, że *tolerancja* złej prasy, przez sam Kościół dopuszczona, a to w pewnych wypadkach i pod pewnymi rękojmiami, nie powinna być za jedno wzięta z *wolnością prasy*, istniejącą w niektórych krajach mianowicie we Francji. Jest pomiędzy jedną, a drugą przepaść cała.

*Wolność prasy* jest uważana jako *postęp i prawo* nietykalne. Tymczasem z punktu widzenia *nauki, moralności i religii* jest ona całkowicie bez prawidła i

hamulca: żadne *ślusne miarkowanie*, by użyć słów Leona XIII, nie przeszkadza jej *wyradzać się w swawolę i bezład*.

Tamy są zerwane, fala przybierająca tego błota moralnego opanowuje za pomocą prasy miasta i wsie, pałace i chaty, fabryki i skromne warsztaty. Jest to rak, zajadle bez ustanku toczący żywotne siły serca ludzkiego, rodziny i narodu. Są to ciemności błędu, jak dym z onej studni bezdennej, o której święty Jan pisze, rozlewające się na ziemię, burzące panowanie Boże i gubiące dusze, w niewolę szatana popadłe.

---

**Przypisy:**

(1) Pod mianem *wolnych opinij* czasem rozumieją pojedyncze punkty nauki i zdania różne, przeciw którym Kościół nie wystąpił z *wyraźnym i uroczystym określeniem*. Ale to jest wielki błąd, który dalej postaramy się obalić.

(2) List św. Leona 164.

---





## ROZDZIAŁ IV

# WOLNOŚĆ NAUCZANIA

### I. – OKREŚLENIE – DWA ZNACZENIA

Podobnie, jak to uczyniliśmy odnośnie do wolności prasy, sumienia i wyznań, tak samo musimy rozróżnić dwa rodzaje *wolności nauczania*: jedną prawidłową, drugą nieprawidłową: wolność w pojęciu liberalnym, czyli rewolucyjnym, oraz wolność w pojęciu katolickim.

*Wolność nauczania* w pojęciu katolickim, jest to *swobodne wykonywanie prawowitego prawa nauczania*. Wyrażenie to: *swobodne wykonywanie* oznacza, że Państwo nie posiada mocy stawiania jej przeszkód, natomiast nie znaczy, że każdy obywatel ma władzę moralną, zdolność i moc nauczania bez różnicy tego, co sam uważa za prawdę, nawet w naturalnym porządku rzeczy. Takie rozumienie rzeczy byłoby niedorzecznym.

Ten, kto naucza sam powinien posiadać naukę, być *uczonym* w tym przedmiocie, którego naucza. Nadto by nauczać *z urzędu* powinien posiadać *misję* od prawowitej władzy. Takie mieści w sobie znaczenie wyrażenie: *prawowitego prawa nauczania*.

Wolność nauczania w znaczeniu *liberalnym*, – to jest wolność przyznania każdemu obywatelowi nauczania *tego, co mu się podoba*, bez względu na prawdę naturalną, lub objawioną. Widoczna więc, że wolność ta wypływa wprost z fałszywej wolności sumienia, wyznań i prasy. Każdy według tej teorii myśli i wierzy co mu się podoba, wybiera sobie religię lub nie ma żadnej, ogłasza przy pomocy prasy lub inaczej to, co mu się podoba myśleć lub wierzyć i według upodobania stawia się w roli doktora własnych swoich przekonań. Ten, kto chce uczyć *z urzędu*, zaopatruje się w upoważnienie i dyplomy państwowe: poczym wolno mu nauczać, co mu się żywnie podoba. Jedynym warunkiem jest podobać się tym, przez których został powołany. Z nauką Kościoła nie liczy się zupełnie.

Takie są dwa sposoby rozumienia *wolności nauczania*. Zauważmy następnie, że wyrażenie: *wolność nauczania* w pospolitym tego słowa znaczeniu brane jest *dodatnio* i ma wyrażać swobodne wykonywanie władzy nauczania, przyznane przez Państwo Kościołowi oraz tym, którzy od niego otrzymują

zlecenie nauczania. Przeciwnie wyrażenie *wolność sumienia* jest najczęściej używane w znaczeniu *ujemnym* czyli liberalnym: podobnie, jak *wolność prasy* najczęściej pojmowana jest w znaczeniu ujemnym; *wolność wyznań* zawsze w złym, ponieważ w przeciwnym razie należałoby mówić o *wolności wyznania*.

Najpierw powiemy kilka słów o *wolności nauczania* w znaczeniu *liberalnym*. Następnie wskażemy *prawowitość prawdziwej wolności nauczania*.

## II. – WOLNOŚĆ NAUCZANIA W POJĘCIU LIBERALNYM

Rzekoma ta, przyznawana zwykłym obywatelom lub urzędowym nauczycielom *wolność wykładania nauki swego wyboru*, sprzeczna jest z rozumem: ułatwia bowiem szerzenie w Państwie najszkodliwszych błędów. Dlatego właśnie Leon XIII w Encyklice *Libertas*, wypowiedziawszy słowa potępienia dla *wolności prasy*, tak mówi o *wolności nauczania* w pojęciu liberalnym:

"Nie inaczej należy sądzić o tym, co nazywają **wolnością nauczania**. Nic prócz prawdy bez wątpienia nie powinno do dusz mieć przystępu, skoro w niej natury rozumne odnajdują swoje dobro, swój cel, swoje udoskonalenie; dlatego właśnie *przedmiotami nauczania powinny być wyłącznie rzeczy prawdziwe*, a to zarówno, czy nauczanie zwraca się do prostaczków, czy do uczonych, aby jednym przyniosło poznanie prawdy, innych zaś w niej utwierdziło. Z tego właśnie powodu każdy, ktokolwiek oddaje się nauczaniu *ma obowiązek bezsprzecznie wytepiać błąd w umysłach i stawiać pewne zapory przeciw wtargnięciu fałszywych przekonań. Jest więc rzeczą widoczną, że wolność, o której mówimy, przywłaszczając sobie prawo nauczania wszystkiego według swego upodobania w sprzeczności jest oczywistej z rozumem i stworzona na to, by zdziałać zupełny przewrót w umysłach; władza publiczna nie może przyznać swawoli tego rodzaju w społeczeństwie, chyba przez pogardę dla swego obowiązku. Nie godzi się, aby sztuka nauczania stała się bezkarnie narzędziem zepsucia*".

Zwolennicy tej fałszywej wolności utrzymują, że rzeczą ucznia jest rozróżnić, co ma sobie przyswoić z wykładu nauczyciela, a co ma odrzucić. Leon XIII, zwalczając to twierdzenie, mówi:

"Wiadomo, jaką wagę dla słuchaczy ma powaga nauczyciela i jak rzadko uczeń może sam przez się sądzić o prawdzie zawartej w nauce przewodnika".

Błąd nie posiada tych przywilejów, które prawda posiada. Błąd nie ma prawa do rozpowszechniania się za pomocą nauki. Wyłącznie prawda posiada ten przywilej. Przypomina to Leon XIII i tak mówi dalej:

"Prawda, która powinna być jedynym przedmiotem nauczania, jest dwojakiego rodzaju: istnieją prawdy przyrodzone oraz prawdy nadprzyrodzone. Prawdy przyrodzone, do których zaliczają się zasady przyrody i wnioski najbliższe jakie z nich rozum wysnuwa, stanowią wspólne dziedzictwo rodzaju ludzkiego; są one jako trwałe fundament, na którym spoczywają: obyczaj, sprawiedliwość, religia, nawet samo istnienie ludzkiego rodzaju, *byłoby więc największą bezbożnością, największym, nieludzkim szaleństwem pozwolić na bezkarne tych prawd naruszanie i niszczenie. Niemniej jednak skrupulatności trzeba w strzeżeniu wielkiego i świętego skarbcza prawd, które Bóg dał nam poznać*".

Przyrodzone i nadprzyrodzone prawdy narzucają się najpierw nauczycielowi, następnie uczniowi. Są one naprawdę *nietykalnymi*. Państwo czy uniwersytet, który w swoim imieniu upoważnia nimi pogardzać, popełnia więc *jedną z największych bezbożności, jedno z największych nieludzkich szaleństw*.

*Syllabus* potępia następujące zdanie:

LVII. *Nauka filozofii i moralności, tudzież prawa cywilne mogą i powinny wyzwolić się z pod powagi Kościoła. (Przemowa Maxima quidem z 9 czerwca 1862 roku).*

Poniżej podamy inne podobne, również potępione zdania.

### **III. – WOLNOŚĆ NAUCZANIA W ZNACZENIU KATOLICKIM**

Określiliśmy wolność tę powyżej, *swobodne wykonywanie prawowitej zdolności – prawa nauczania prawdy przyrodzonej lub nadprzyrodzonej*.

W porządku przyrodzonym powinniśmy rozróżnić przedmioty, nie mające koniecznego związku z nauką Kościoła oraz przedmioty, które posiadają taki związek. Odnośnie do pierwszych oprzyjmy się na krótkim wyciągu z Encykliki Leona XIII *Libertas*:

"Nie należy zapominać, jak rozległym jest pole, na którym może rozwinąć się swobodnie działalność i pomysłowość ludzka. Chcemy tu mówić o przedmiotach, które nie mają ścisłego związku z nauką wiary i obyczajów

chrześcijańskich oraz takich co do których Kościół, nie stosuje swej powagi i pozostawia uczonym całą swobodę zapatrywać".

Prawo to istnieje niezależnie od Państwa i poprzedziło jego istnienie. W zakresie przedmiotów, pozostawionych swobodnemu roztrząsaniu uczonych, może ono wkraczać tylko wówczas, gdy wymaga tego porządek publiczny. Państwo może zresztą swobodnie wybierać swoich nauczycieli urzędowych i ustanawiać dla nich program.

Przystąpmy teraz do najważniejszego przedmiotu tego rozdziału i *domagajmy się prawa swobodnego nauczania dla Kościoła*. Twierdzimy, że **Kościół posiada następujące prawa:**

**1) nauczać wszelakiej prawdy, 2) usuwać wszelakie błędy, szkodzące jego nauczaniom.**

Leon XIII przypomina i głosi donośnie to prawo Kościoła w Encyklice *Aeterni Patris*, której początek stanowi uroczyste świadectwo, dane urzędowi nauczycielskiemu Kościoła. W celu udowodnienia, że Kościół urząd ten otrzymał od Syna Bożego, a nie od ludzi, Najwyższy Kapłan przytacza znane słowa: *Ite, docete omnes gentes: Idźcie, nauczajcie wszystkie narody*.

Posłuchajmy głosu Leona XIII, a przekonamy się, że Ojciec Święty przyznaje Kościołowi nie tylko prawo nauczania religii objawionej, dogmatów wiary i moralności ewangelicznej, ale także prawo nauczania prawd przyrodzonych, a w szczególności filozofii.

"Syn jedyny Przedwiecznego Boga, pojawiwszy się na ziemi w celu dania ludziom zarówno zbawienia, jak światła boskiej mądrości, wyświadczył światu niezmierne i znamienite dobrodziejstwo, gdy w chwili wstąpienia do nieba przykazał Apostołom, *aby szli i nauczali wszystkie narody, a jako wspólnego i jedynego mistrza wszystkich narodów pozostawił Kościół, który założył*. Albowiem prawda, która ludzi wyzwoliła, ta sama prawda miała pozostać ich strażniczką, a owoce niebiańskich nauk, które dla ludzkości stały się owocami zbawienia, nie byłyby trwałe, gdyby Chrystus nasz Pan, w celu oświecania umysłów w wierze, nie był ustanowił wiekuistego urzędu. Wsparty na obietnicach, idąc w ślady umiłowania swojego Stwórcy, Kościół spełnił sumiennie poruczony rozkaz, nie spuszczać nigdy z oczu właściwego celu, lecz zmierzając z wszystkiej siły do niego, a celem tym było zawsze: nauczanie religii i ustawiczne zwalczanie błędów. Taki cel ma praca i czuwanie całego Episkopatu; do tego celu zmierzają prawa i dekrety

ogłaszane przez Sobory, a jeszcze więcej codzienna troska Papieży, którzy, jako następcy prymatu świętego Piotra, Książęcia Apostołów, mają prawo i obowiązek nauczania swoich braci i utwierdzania ich w wierze.

Jak słusznie uprzedza nas Apostoł *przez filozofię to i próżne dociekanie* duch wiernych Chrystusa daje się najczęściej oszukać, czystość wiary wśród ludzi zepsować. Oto dlaczego najwyżsi Pasterze Kościoła zawsze wierzyli, że z urzędu swojego obowiązani są wszelkimi siłami przyczyniać się do postępu prawdziwej wiedzy, a *jednocześnie* szczególnie czuwać, by nauczanie całej wiedzy ludzkiej wszędzie udzielanym było według przepisów wiary katolickiej, przede wszystkim zaś nauczanie *filozofii*, albowiem od niej w wielkiej mierze zawisł rozumny kierunek nauk. Poruszyliśmy już sami, między innymi, tę sprawę, w pierwszym Liście okólnym, wystosowanym do was, Czcigodni Bracia: ważność jednak przedmiotu i okoliczności skłaniają nas obecnie do traktowania wespół z Wami o nauczaniu filozoficznym, które by jednocześnie szanowało przepisy wiary i dostojęństwo wiedzy ludzkiej".

W Encyklice *Immortale Dei* Leon XIII w ten sam sposób domaga się wolności nauczania dla Kościoła i wskazuje, że Państwo nie ma prawa jej tamować. Stawianie przeszkód tej wolności nauczania jest wielkim błędem, wielką niesprawiedliwością, wielką zuchwałością. Posłuchajmy słów Papieża:

"*Wielkim i szkodliwym błędem jest usuwanie Kościoła ustanowionego przez Boga Samego z życia publicznego, pozbawianie go praw i wpływu na wychowanie młodzieży i na życie rodzinne. Jedyńm mistrzem cnoty i strażnikiem obyczajów jest Kościół Chrystusowy. On zachowuje w całości zasady, z których płyną obowiązki. Dążność do poddania Kościoła władzy świeckiej w wykonywaniu obowiązków swojego urzędu jest jednocześnie wielką niesprawiedliwością i wielką zuchwałością. Trzeba przyjąć, że Kościół w niemniejszym stopniu, jak Państwo, ze swej natury i z przynależnego prawa stanowi społeczność zupełną, że piastunowie władzy nie powinni dążyć do ujarznienia i opanowania Kościoła, ani też ograniczać swobodnego działania w Jego zakresie, ani też odbierać Mu jakiegokolwiek z praw, nadanych Mu przez Jezusa Chrystusa".*

W Konstytucji dogmatycznej *Dei Filius*, Sobór Watykański przyznaje Kościołowi obok nauczania prawo potępienia błędu:

"Kościół, który otrzymał również apostołskie posłannictwo nauczania, polecenie strzeżenia powierzonej sobie wiary, ma dane również od Boga prawo i

*urząd potępiania fałszywej nauki, a to w tym celu, aby nikt nie był wprowadzony w błąd przez filozofię i błędną sofistykę".*

W Encyklice *Nostis et Nobiscum* do arcybiskupów i biskupów włoskich, Pius IX omówiwszy sprawę nauczania w seminariach, tak prawi dalej:

"Jako, że nie będziecie mogli, chyba z trudnością, dopełnić w seminariach wykształcenia niższego kleru; jako że zresztą *świeccy młodzi ludzie powinni również być przedmiotem waszej troski pasterskiej, dlatego, czuwajcie, Czcigodni Bracia, nad wszystkimi innymi publicznymi i prywatnymi szkołami* i w miarę możliwości starajcie się, użyjcie wpływu swego, usiłujcie aby w uczelniach tych *nauczanie było zgodne z przepisami wiary katolickiej; aby uczęszczająca tam młodzież w cnocie, w naukach wyzwolonych i ścisłych, w sztuce, ćwiczoną była przez nauczycieli godnych polecenia pod względem religijnym i obyczajowym; aby była stosownie przygotowaną do poznawania sideł, zastawianych przez bezbożników, do unikania zgubnych ich błędów – i do służenia pożytecznie i chlubnie chrześcijańskiej społeczności i świeckiemu społeczeństwu.*

Właśnie dlatego *domagać się będziecie głównej władzy; – władzy zupełnie niezależnej, nad nauczycielami nauk świętych, jak również wszystkich tych, które odnoszą się do religii lub jej z bliska dotyczą. Czuwajcie, aby w niczym i w żaden sposób – przede wszystkim w rzeczach odnoszących się do religii – w szkołach nie posługiwano się innymi książkami, jak tylko wolnymi od podejrzania błędu. Uprzedzajcie tych, którzy z urzędu są waszymi współpracownikami w czuwaniu we wszystkim, co przynależy do szkół dla dzieci i pierwszych lat młodocianych. Niechaj szkoły będą powierzane tylko takim nauczycielom i nauczycielkom, znanym z wypróbowanej uczciwości – niechaj do nauczania początków wiary chrześcijańskiej używane będą wyłącznie książki zatwierdzone przez Stolicę Świętą".*

Na koniec *Syllabus* potępia niektóre zdania, stojące w jawnej sprzeczności z naszą tezą. Zanim je przytoczymy – przypomnijmy słowa Leona XIII, zawarte w Encyklice *Immortale Dei*:

"Pius IX, ilekroć nadarzyła się sposobność potępiał błędne zdania, które w danej chwili największą miały wziętość. Następnie zaś ułożył z nich zbiór w tym celu, aby, w czasie potopu błędnych opinii, katolicy mieli wskazany bezpieczny kierunek".

## **Tym zbiorem właśnie jest *Syllabus*.**

XLVII. *Wzorowe urządzenie społeczeństwa świeckiego wymaga, aby szkoły ludowe, otwarte dla dzieci wszystkich warstw ludu jako też w ogóle wszystkie zakłady publiczne, które kształceniu w naukach ściślejszych, jako też wychowaniu młodzieży są poświęcone, – wyjęte były z pod wszelkiego dozoru Kościoła, z pod jego kierownictwa i wpływu, a były poddane zupełnemu zarządowi władzy świeckiej i politycznej, według upodobania rządzących i opinii publicznej.* (List do arcybiskupa fryburskiego *Quum non sine* z 14 lipca 1864 r.).

XLVIII. *Katolicy mogą pochwalać system wychowania będący poza wiarą katolicką i władzą Kościoła i mający jedynie na celu, a przynajmniej głównie na celu poznanie rzeczy wyłącznie przyrodzonych oraz społecznego życia na tej ziemi.* (List do arcybiskupa fryburskiego *Quum non sine* z dnia 14 lipca 1864 r.).

Tak więc nauka Kościoła jest jasno i zasadniczo postawioną. Nauka Kościoła katolickiego o wolności nauczania opiera się na woli Bożej, na słowach Chrystusa Pana, na posłannictwie danym przez Niego Kościołowi Swemu po wszystkie wieki, do końca świata.

**Kościół katolicki ma prawo i ciężar nauczania prawd przyrodzonych i nadprzyrodzonych.**

**Kościół katolicki ma prawo usuwać i potępiać błędną naukę.**

**Kościół katolicki w pełnieniu swojego nauczycielskiego urzędu nie podlega władzy świeckiej.**

**Kościół katolicki ma prawo czuwać nad tym, aby w szkołach publicznych i prywatnych wykłady odbywały się w sposób zupełnie zgodny z przepisami nauki katolickiej.**



## DODATKI

I. – Czy może być *tolerowaną* wolność nauczania błędów?

*Odpowiedź.* – Wolność nauczania w pojęciu *liberalnym*, to znaczy wolność nauczania błędu, w  *pewnych wypadkach, z wielkimi zastrzeżeniami może być tolerowana*. Odsyłamy tutaj do treści paragrafu o tolerancji złej prasy. Zasady rozstrzygnięcia są te same w obu wypadkach. Wolność nauczania błędu nigdy nie jest *prawem*, nigdy nie jest *postępem*; w żadnym wypadku nie jest dozwolonym pożądać, domagać się jej, przyznawać ją *dla niej samej* i może ona być *tylko tolerowaną* podobnie, jak są *tolerowane* pewne obrzydłe w swej istocie rzeczy, w celu, przypośmy, niedopuszczenia do nieporządku, który mógłby być następstwem słusznej zresztą represji; w ogóle zaś dla przyczyn podanych przez Papieża w Encyklice *Libertas* i z *zastrzeżeniami* tamże wskazanymi.

Ale *nigdy* w Państwie chrześcijańskim nauczanie błędów nie może być nawet tolerowanym, gdy je szerzą *urzędowi* nauczyciele; albowiem oni nauczają w imieniu Państwa, które wprost jest odpowiedzialnym.

II. – Co sądzić o przyjętym dziś przez pewnych katolików systemie, wedle którego ojcowie rodzin w każdej gminie mieliby *wolność* rozstrzygnięcia, czy szkoła może być chrześcijańską lub neutralną?

*Odpowiedź.* – 1-o System ten oczywiście byłby *złem mniejszym*, niż obecny ustrój, który *wszystkim szkołom rządowym narzuca świeckość, neutralność, a w rzeczywistości nauczanie w duchu wolnomyślnym*. Byłoby to mniejsze zło, albowiem w ten sposób z liczby *wszystkich* szkół gminnych, które byłyby oddane na pastwę kaprysu nauczycieli, i narażone na wszystkie niebezpieczeństwa zawarte w błędzie, należałoby wyłączyć szkoły chrześcijańskie. Oczywiście bowiem większość ojców rodzin wybrałoby szkołę chrześcijańską.

2-o System ten nie powinien być uważany jako *dobry sam w sobie*, tym mniej jako *najlepszy*. System taki byłby tylko *mniejszym złem, niż inny*, oto wszystko. W istocie bowiem ojcowie rodzin nie mają **prawa** ani *moralnej władzy* pozwalać na wychowanie dzieci swoich poza obrębem religii; nie posiadają też **prawa** ani *chcieć ani nawet pozwolić* na rozpowszechnianie w szkołach nauk przeciwnych prawdzie. W każdym razie są *wytłumaczeni*, gdy z



powodu wielkich przeszkód nie mogąc posyłać dzieci do szkoły chrześcijańskiej, każą im uczęszczać do szkoły świeckiej. Jednakże *tylko względy tolerancji* nie pozwalają im tego poczytać za grzech. W takim razie *powinni* w inny sposób starać się o nauczanie dzieci katechizmu. Powinni również postarać się o sprostowanie błędów, które uczniowie słyszeli w szkole.

Skoro sami ojcowie rodzin nie mają *prawa* wyboru nauczycieli według swojej woli, ani szkół chrześcijańskich, czy świeckich, – to nikt nie ma *prawa* nadawać im przywileju takiego wyboru; pożałowania też godnym jest, że niektórzy zwolennicy tego systemu zachwalają go jako normalny i prawidłowy. Jest on przecież zupełnie sprzeczny z prawami Bożymi, z nauką Kościoła i z rozumem.

Pamiętajmy zresztą, że nauczanie chrześcijańskie, *udzielane poza szkołą* jest zupełnie niewystarczające. Kościół nie zadawała się nim; doświadczenie zaś pouczyło wszystkich wychowawców, że **chrześcijańska szkoła jest niezbędna**. Kościół jest mądrzejszy, niż politycy.

Teksty przytoczone w tym dziełku są nader ściśle. A wszyscy wojujący za dobrą sprawę powinni je rozważyć, przyswoić je sobie, nie mieszać *prawa* z mniejszym złem, tolerowanym tylko w pewnych wypadkach i z pewnymi zastrzeżeniami. To byłoby właśnie oddaniem hołdu należnego prawdzie, sprawiedliwości i nieprzedawnionym prawom Kościoła Chrystusowego.

III. – Co sądzić o systemie, *który ogranicza* obowiązek poddania swojego ducha i nauki samym tylko *dogmatom wiary uroczystie określonym przez Kościół* – a więc o systemie, który wszystko inne uważa za opinie, zdania wolne, niezależne.

*Odpowiedź*. System ten został przez Kościół potępiony.

W istocie bowiem: 1-o "*przedmiotem wiary katolickiej* – mówi kardynał Mazzella w Kursie Teologii wykładanym w Kolegium Rzymskim (1) – *jest wszystko, co nam przedkłada Kościół jako prawdę Bożą objawioną*". Dalej tak mówi uczony profesor:

"Kościół może nam przedkładać przedmiot wiary bądź *przez wyrok uroczysty* **lub też za pośrednictwem zwykłego i powszechnego organu swego**". I na poparcie swojego twierdzenia przytacza dogmatyczny list Piusa IX do arcybiskupa monachijskiego (z 21 grudnia 1863).

"Gdyby rozchodziło się – mówi Papież – o poddanie się, **wymagające aktu boskiej wiary**, to nie powinno być ograniczone do rzeczy podanych przez ściśle orzeczenie soborów powszechnych, lub papieży rzymskich i Stolicę Apostolską, *lecz ma się rozciągać także do rzeczy przedłożonych przez urząd zwyczajny całego Kościoła, na świecie rozpowszechnionego, jako przez Boga objawionych, a uważanych za zgodą powszechną i stałą przez teologów katolickich, jako wchodzących w dziedzinę wiary*".

2. Kościołowi przysługuje prawo piętnowania jako *herezji* pewnej doktryny, sprzeciwiającej się wprost prawdzie objawionej; Kościół ma nadto prawa potępienia i karcenia za pomocą cenzury, jaką uważa za właściwą, doktryn, które choć nie są *wprost* sprzecznymi z którą prawdą objawioną, ale *pośrednio* jej się sprzeciwiają; doktryny te bowiem nie przeczą *otwarcie* dogmatowi wiary, ale czynią wyłom w prawdach, które stoją w *ściśłym* związku z dogmatami wiary.

Jeżeli Kościół posiada moc potępienia błędnej nauki nawet wówczas, gdy ona tylko *pośrednio* sprzeciwia się dogmatom wiary, to jasną jest rzeczą, że katolicy mają *obowiązek* poddawania swojego ducha i swoje nauczanie najwyższemu urzędowi Kościoła, ilekroć korzysta z tego prawa.

Powyżej czytaliśmy słowa Leona XIII, który w Encyklice *Libertas* powiada, że *przed nami leży rozległe pole, gdzie działalność ludzka może się rozwinąć, a geniusz wyćwiczyć swobodnie*.

Natychmiast jednak dodaje Ojciec Święty, że pole to nieograniczonym nie jest. *Chcemy tu mówić – dodaje – o przedmiotach, które nie stoją w ściśłym związku z nauką wiary i chrześcijańskiej moralności lub o takich, co do których Kościół, nie korzystając z przysługującej mu władzy, pozostawia uczonym zupełną wolność sądów*.

Słowa te Leona XIII wskazują, że nauczyciele katoliccy nie tylko dogmaty wiary, ale całość nauki Kościoła szanować powinni.

Twierdzenie to papież Pius IX wypowiada jasno w następującym ustępie Encykliki *Quanta cura*:

"Nie możemy zbyć milczeniem śmiałości tych, którzy, nie znosząc zdrowej nauki, utrzymują, «że bez popełnienia grzechu i bez uszczerbku dla wyznania wiary katolickiej, można odmówić zastosowania się i poddania

orzeczeniom dekretów Stolicy Świętej, których przedmiotem wyraźnym jest ogólne dobro Kościoła, jego prawa i jego karność, skoro one nie dotyczą dogmatów wiary oraz obyczajów». Jakże sprzecznym jest podobny pogląd z dogmatem katolickim o pełni władzy nadanej przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Papieżowi Rzymskiemu, pasterzowania, kierowania i rządzenia Kościołem Powszechnym. Ne masz chyba nikogo, któryby tego nie widział i nie pojmował".

A dalej dodaje jeszcze Papież:

"Przeto wśród przewrotności i znikczemniałych zdań, przejęci obowiązkiem Naszego apostolskiego urzędu, przepelnieni troską o świętą naszą religię, o zdrową naukę, zbawienie dusz i dobro samo ludzkiego społeczeństwa, uważamy za obowiązek znowu podnieść głos. W następstwie czego na mocy Naszej apostolskiej władzy odrzucamy i potępiamy, oraz chcemy i rozkazujemy, aby wszystkie dzieci katolickiego Kościoła uważały za zganione, odrzucone i potępione wszystkie razem i każde z osobna z tych zdań i nauk wyszczególnionych w niniejszym liście".

Wśród tych *złych opinii i nauk*, które powinny być *zganione, odrzucone i potępione przez wszystkie dzieci Kościoła* – Pius IX gani, odrzuca i potępia w szczególności następujące błędy ujęte w *Syllabusie*, wieńczącym też Encyklikę:

XI. – Kościół nie tylko nie powinien przeciw filozofii występować, ale nawet powinien znosić błędy te i pozostawia jej samej by się poprawiła. (List do arcybiskupa monachijsko-fryzyńskiego *Gravissimas* z 11 grudnia 1862).

XXII. – Obowiązek ciężący ściśle na nauczycielach i pisarzach katolickich, odnosi się tylko do tych przedmiotów, które nieomylnym wyrokiem Kościoła jako dogmat wiary wszystkim do wierzenia podaje się. (List do arcybiskupa monachijsko-fryzyńskiego *Tuas libenter* z 21 grudnia 1863).

Powtórzmy jeszcze to, co Leon XIII w Encyklice *Immortale Dei* powiada, że *Syllabus* ułożony został przez Piusa IX w tym celu, aby **wśród takiego zalewu błędów katolicy mieli wskazany pewny kierunek.**

Na koniec Sobór Watykański w Konstytucji *Dei Filius*, wskazując granice nieomylności Kościoła, potępia niektóre heretyckie zdania i dodaje:

"Dlatego właśnie, wykonywując pracę Naszego najwyższego pasterskiego urzędu, na wewnętrżności Jezusa Chrystusa i na powagę tegoż Boga, naszego Zbawiciela zaklinamy i nakazujemy wszystkim wiernym w Chrystusie, a zwłaszcza tym, którzy stoją na czele lub obarczeni są misją nauczania, aby wyteżyli całą gorliwość i wszelkie starania w celu usunięcia i wytepienia wspomnianych błędów ze Świętego Kościoła i rozszerzali przenajczystsze światło wiary.

**Ale ponieważ niedostatecznym jest unikać błędu herezji, jeżeli również pilnie nie wystrzega się błędów mniej lub więcej do niej zbliżonych, przeto uprzedzamy wszystkich chrześcijan, że mają obowiązek przestrzegania konstytucyj i dekretów, w których Stolica Święta odrzuciła i potępiła przewrotne tego rodzaju opinie, nie wyliczone tutaj w całej swej rozciągłości".**

Pomiędzy tymi opiniami przewrotnymi znajdują się wszystkie te, które są potępione w *Syllabusie*, a które my katolicy powinniśmy potępić wraz z świętym Kościołem rzymskim.

---

#### **Przypisy:**

(1) Mazzella, *De virtutibus infusis*, str. 189, 190.



---

*Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.* Przez Henryka Hello, Doktora teologii (1). Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" i "Posiewu". Piękna 1. 1910, str. 78. (DROGOWSKAZY, I). (2)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

## Przypisy:

- (1) Por. [Syllabus w wieku XX](#). Przez Henryka Hello, Doktora teologii. Warszawa 1910. (DROGOWSKAZY, VI).
  - (2) Por. 1) Bp Michał Nowodworski, [Liberalizm](#).
  - 2) Ks. Feliks Buchwald, [O wolności sumienia](#).
  - 3) Potępienie herezji liberalizmu. [Mały katechizm o Syllabusie](#).
  - 4) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#).
  - 5) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych](#).
  - 6) O. Karol Antoniewicz SI, [O prawdziwej tolerancji Kościoła katolickiego](#).
  - 7) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej](#).
  - 8) Ks. Stanisław Miłkowski, [O modernizmie](#).
  - 9) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych](#).
  - 10) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana](#). b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\) \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\)](#).
- (Przypisy od red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )